Nr. 179. Kraków, Wtorek 1 Lipca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr.	ct.
Kwartalnie . . .	3 „	— „
Półrocznie . . .	6 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie .	— „	15 „

Na prowincji:

Miesięcznie . . .	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „	— „
Półrocznie . . .	8 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . .	4 złr.	80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . .	5 złr.	70 ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się powieści: „Jak w życiu“ **bezpłatnie.**

Wybory w Krakowie.

I.

Górą nasi!

„Stronnictwo demokratyczne znowu odniosło wielkie zwycięztwo: Górą nasi!“

Taki okrzyk trjumfu słyszymy od czasu ostatniego przedwyborczego zgromadzenia ze strony tych, którzy mienią się, stosownie do potrzeby, obozem liberalnym lub też stronnictwem demokratycznem. Z natury rzeczy jednak wynika, że każda z tych nazw całkiem odmienne ma znaczenie, a jako hasło wręcz do odmiennych zmierzać może rezultatów. Liberalizm bowiem ten, który mamy na myśli, nie jest wcale równoznacznym z postępem na polu narodowej i społecznej pracy, ale jest wyrazem zbyt daleko posuniętego rozluzowania węzłów wspólności i solidarności, która w nieszczęsnem położeniu naszego narodu pierwszym jest obowiązkiem.

Jeżeli wszelka akcja stronnictwa skrajno-zachowawczego, o ile stoi na gruncie separatystycznym i nie liczy się z warunkami rozwoju wszystkich warstw w kraju naszym, musi spotkać się zawsze z zasadniczą opozycją ze strony całego społeczeństwa, to tem trudniej zgodzić się na przyjęcie dla bardzo wdzięcznego hasła liberalnego, tych prądów, które nie chcą się liczyć z naszym dziejowym rozwojem, ani z warunkami dzisiejszego położenia.

Nie ma u nas ludzi, prócz małych chyba wyjątków, z zasady przeciwnych oświacie ludu i jego uobywatelnieniu, a jak sami w piśmie naszem wypowiedzieliśmy niejednokrotnie przekonanie, że obywatelstwo tę sprawę w rękach swych dzierżyć powinno i w ten sposób serdecznym węzłem złączyć z sobą niższe warstwy społeczeństwa, tak z drugiej strony żadną miarą nie możemy uznać za słuszne i godziwe, aby wyprzedzając akcję tego obywatelstwa, która dopiero od lat niewielu szersze przybrała rozmiary i coraz dzielniej naprzód postępuje, zwracać ostrze przeciw temu obywatelstwu i potęgować nieufność ludu, zanim jeszcze poczucie polskości w szerszych jego masach zdołało się odezwać.

Dalej patrząc się na owoce liberalnego posiewu, z prawdziwą boleścią przekonaliśmy się, że obok coraz większej nieufności stanowej, pryskają również coraz bardziej węzły narodowej wspólności, a postępuje coraz więcej zdziczenie pojęć na punkcie wiary, zwyczajów narodowych, a nawet na punkcie działalności ściśle ekonomicznej. W miejsce wspólnego wszystkim Polakom poszanowania odmiennych wierzeń religijnych, mamy prąd bezwyznaniowy; w miejsce patrjarchalnego stosunku do dworu, duchowieństwa i sfer oświeceńszych, mamy rosnącą coraz to butę, zarozumiałość, lekceważenie narodowych tradycyj i zwyczajów, a oraz porywy nie pozbawione czasami nawet szlachetniejszej myśli, ale nie liczące się z tem, co w danej chwili możliwe lub niemożliwe; wreszcie brak aktualności w pracy, chęć zniszczenia wszelkiej powagi, choćby się ona opierała na długoletniej i rzetelnej zasłudze. Jeżeli często patrzyliśmy na Towarzystwa zaliczkowe, Spółki gospodarcze, tu i owdzie kółka rolnicze, a nawet kasyna na towarzyskie zabawy przeznaczone, jako na centra partyjnych zabiegów, to czy nie wypada zapytać, do jakiego celu to wszystko zmierza i jaki tego ostateczny będzie rezultat?

Pod względem politycznym nie ma przecież dwóch odrębnych kierunków, bo aljansów z obcemi państwami zawierać nam niepodobna i nie jest to wskazane ani położeniem naszem, ani co więcej, interesem narodowym. Mając tu w Austrji możność rozwijania na legalnej drodze naszych sił narodowych, powinniśmy rozważnie obliczyć się z wielką tego faktu doniosłością i pracować w tym kierunku z coraz większą usilnością.

Nie da się zaprzeczyć, że było potrzeba całego lat szeregu, abyśmy tu w Galicji z nowym ustrojem zżyć się mogli, i że dziś, kiedy u ogółu wyrobiła się większa świadomość położenia sił i zasobów kraju, moglibyśmy nieskończenie wiele zdziałać. Atoli skutki posiewu liberalnego i tu na przeszkodzie stają. Powiedzieliśmy wyżej, że skrajni zachowawcy, nie licząc się z opinją społeczeństwa naszego, prowokowali niezadowolenie ogółu, które w pierwszej linii zwróciło się przeciw nielicznym osobistościom, które jednak obozu zachowawczego w kraju samym nie stanowiły, a o ile postępowały niezgodnie z opinią kraju — działały na własną rękę.

Skorzystać jednak z tego niezadowolenia szerszych mas, było właśnie zadaniem naszego domorosłego liberalizmu, który z łona swego wysunął grono ludzi, tak dobrze jak skrajni zachowawcy nie utrzymujących czucia z całem społeczeństwem, zkąd powstała namiętna walka nie zasad, lecz osób. Gdyby kto przejrzał roczniki wszystkich pism politycznych w kraju naszym, taki olbrzymi zebrałby materjał prywatnych zabiegów i agitacyj, że straciłby raz na zawsze wiarę w szczerość i prawdę tych haseł, które przewodniczyły walce.

Ale nie potrzeba zadawać sobie trudu i przeglądać roczników politycznych, dość przejść się po kraju! W małem, powiatowem mieście siedzą najspokojniej przy jednym stole ksiądz proboszcz, sędzia, adjunkt, auskultant, kilku obywateli okolicznych, nauczycieli ludowych, dzierżawców dóbr, ba nawet djurnistów i ekonomów, wszyscy w największej zgodzie i nie myśląc wcale o tem, kto do jakiej warstwy społecznej należy. Naraz X. posprzecza się z Y, czy o zasady? Nie! Skutkiem jakiejś intrygi poróżniono dwie osobistości w sprawie lokalnej, nie mającej donioślejszego znaczenia. Atoli walka whigów i torysów zaczyna się odtąd na dobre. Rzekomo pokrzywdzeni znajdują w sztandarze liberalnym jedyną deskę ratunku i rozlega się wielki okrzyk: „Hejże na Soplicę!“ „Dalejże na Stańczyków!“ — a jeżeli uczciwi ludzie nie pogodzą poważnionych, to ten okrzyk rozbrzmiewa coraz silniej, jedna sobie malkontentów, których wszędzie mnóztwo, a „krupi się“ na żywotnych sprawach powiatu, które pod wpływem osobistych zawiści nie mogą być traktowane przedmiotowo.

Jedyne usprawiedliwienie, jaki nasz liberalizm stara się przedstawić społeczeństwu da się streścić w słowach: „Był zastój i apatja, a teraz na polu narodowej pracy jest ruch i ożywienie“. Ostatnie przedwyborcze zgromadzenie w Krakowie najlepszym dowodem, jaki to jest ruch i jakie ożywienie! Jeżeli w arcykatolickiem mieście Krakowie, w sercu Polski, jest tylko 400 obywateli chrześcijańskich, którzy poczuwają się do obowiązków względem własnej gminy, do żywszego zainteresowania się jej sprawami, a w Radach miejskich innych miast Galicji — z wyjątkiem Lwowa i kilku większych, — rodzimy żywioł daje niestety jedynie firmę, to chyba trudno o smutniejsze oświetlenie naszych stosunków.

Nie od rzeczy zresztą będzie zaznaczyć przy tej sposobności, że wszelki postęp na polu pracy publicznej jest koniecznem następstwem naszego rozwoju cywilizacyjnego, którego podstawą jest żywotność sił polskiego społeczeństwa, a jednym z najważniejszych bodźców, praca zapobiegliwa ludzi przedmiotowo oceniających stosunki, liczących się rozważnie z każdym krokiem, a mających na oku nie partje, lecz społeczeństwo, nie jednostki, ale naród.

Ze Szczawnicy.

(List „Kurjera Polskiego“).

Dnia 26 czerwca.

(A. S.) W dniu 21 b. m. obchodzono tutaj uroczyście otwarcie „Zakładu inhalacyjnego“ — urządzonego staraniem ś. p. dra Janochy spadkobierców a pod kierunkiem dra Lesława Gluzińskiego.

Uroczystość poświęcenia poprzedziła msza św. w górnej kaplicy Zakładu, której wszyscy miejcowi lekarze, liczne grono kuracjuszów i spadkobiercy ś. p. dra Janochy pokornie wysłuchali.

Po nabożeństwie udali się wszyscy do „Zakładu inhalacyjnego“, który się mieści w domu „pod Boga Rodzicą“ dla zwiedzenia urządzeń tegoż.

Tu p. Kaniewski, kuzyn ś. p. dra Janochy, który gorliwie kierował całem urządzeniem zakładu, z całą gościnnością, udzielał objaśnień.

Najprzód więc, w dolnem podmurowaniu domu, mieści się motor $4\frac{1}{2}$ atmosferowy z fabryki krajowej Schumanna we Lwowie — i dwa ogromne kotły — jeden z nich gotuje jedlinę, drugi służy do wdychań solankowych.

Na górze wchodzimy do obszernej sali poczekalnej, zaopatrzonej wokół wygodnemi kanapkami, w której mieści się waga decymalna, najczulsza, o najnowszej fotelowej konstrukcji.

Ztąd, na prawo wchodzimy do dużej sali jasnej, pośrodku której znajduje się przyrząd, ochładzający pędzoną z kotła jedlinowego parę, która następnie przez dziurkowany kaptur na salę się wydobywa.

W okół sali ustawiono dla chorych 22 fotele, a przy nich potrzebne przyrządy. Przy przeciwległych ścianach stoją dwa stoły, na każdym z nich przyrządy do pisania, szachy i inne gry, służące dla skrócenia czasu kuracjuszom.

Jest to sala wyłącznie przeznaczona do wdychań szpilkowych.

Z sali poczekalnej, wprost, na przymurowaniu, znajduje się 12 gabinetów, jeden obok drugiego w półkolu, przeznaczonych do wdychań solankowych.

Na lewo, również z sali poczekalnej mieści się gabinet do specjalnych wdychań, gabinet doktora i kasa.

Zakład inhalacyjny, urządzony jest według wymagań najwybredniejszych, tak co do zewnętrznej formy, jak i specjalnego swego zadania, a gdy jeszcze dodamy, że prowadzony będzie pod okiem znakomitego i sumiennego dra Lesława Gluzińskiego — to doprawdy śmiało wyrzec możemy, iż zaszczyt przyniesie zdrojowiskom polskim a w szczególności Szczawnicy.

Po zwiedzeniu całego zakładu odbyła się ceremonja poświęcenia, dokonana przez goszczącego tu ks. kanonika Dymnickiego, a następnie podejmował imieniem spadkobierców p. Kaniewski zaproszone grono, sutą biesiadą.

Ś. p. dr. Janocha, nie doczekał się urzeczywistnienia swego planu i przedwczesnym zgonem uniknął zaszczytu otwarcia tej tak pożądanej dla Szczawnicy instytucji, a tem samem, tysiącznych podziękowań, wdzięczności i błogosławieństw, jakie niewątpliwie zyskałby od grona cierpiących.

Skoro rozpisałem się o „Zakładzie inhalacyjnym“ chcę pomówić i o innych sprawach.

Zacznę więc od budowy nowego kościoła, który roku zeszłego przez całe lato nie podniósł się ani o jedną cegiełkę, bo brak funduszów stał temu na przeszkodzie. Zato w tym roku sprowadzeni murarze uwijają się i gorliwie prowadzą robotę, która co do zewnętrznej formy zupełnie w tym roku ma być ukończoną.

Orkiestra, na pochwałę Zarządu, przedstawia się korzystniej, niż po inne lata. Złożona jest z 19 członków, wszyscy w mundurach weteranów. Ich produkcje z każdym dniem zyskują więcej na wgraniu się z sobą. Repertuar ich, jak na początek, dość obfity. Sądzić więc należy, że zdolny i energiczny kapelmistrz, p. Hansmann, dołoży wszelkich starań, aby orkiestra ta zadowoliła trochę wybrednych gości i utrzymała się w Szczawnicy na dłuższe lata.

Zakład wodoleczniczy dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, pod kierownictwem zdolnego specjalisty dra Momidłowskiego, w tym roku znacznie rozszerzony, daje wszelką rękojmię, że nie narazi kurujących się na zawód, jakiego w roku zeszłym doznali pozostając bez opieki lekarskiej, co było spowodowane tragiczną historją rodziny dra Smolińskiego.

Lista gości do dnia wczorajszego wynosi przeszło 700 osób, a przecież mimo tej pokaźnej cyfry, przy źródłach z powodu niepogody, ruch mały, a deptaki puste.

Od trzech tygodni deszcze nieustanne i zimno więżą wszystkich w pomieszkaniach, coprawda równie zimnych, a nie dających się ogrzać dla braku pieców.

Mieszkania prawie wszystkie pozamawiane, ale goście prawdopodobnie zjadą się dopiero po uroczystości pogrzebowej Mickiewiczowskiej.

Towarzystwo artystów dramatycznych sceny krakowskiej, zjeżdża tu około 6 lipca i da szereg przedstawień na własną rękę.

Projektowany tu jest na początek lipca wieczorek deklamacyjny, złożony wyłącznie z dzieł ś. p. wieszcza Mickiewicza, połączony z poparcia godnym celem, a mianowicie w części na straż ogniową, której Szczawnica dotąd nie posiada a tak bardzo potrzebuje. W ślad za tem pójdą rauty i zabawy.

W górnym Zakładzie otwarto nowe źródło „Jana“, którego woda szczawikowa daje ożywiający i przyjemny napitek a zastępuje zupełnie drogiego Giesshüblera, tem bardziej, że restauracje raczą nią gości swoich bezpłatnie.

Dla dobra Szczawnicy właściwem by było, aby troskliwy zawsze o wszystko Zarząd przestrzegał, by niechlujnie ubrani żydzi nie zatruwali powietrza deptaków. Naostatek chciałbym słów parę poświęcić dzisiejszym gościom kuracyjnym szczawnickim i dać im dobrą radę: Każdy z nich, przyjechawszy tu, wyczekiwał tygodniami całemi na niespieszącego się z przybyciem swego lekarza i tylko od niego chciał rady czerpać, nie bacząc na to, że czas bieży bez kuracji i zdrowie na tem cierpi. Niewątpliwie dobra sława znakomitego lekarza, pociąga i zgóry budzi zaufanie w chorym, jednakże zamiast czekać i cierpieć, czy nie lepiej szukać porady u innych, również dobrych a w zawodzie chorób płucnych specjalizowanych i mających praktykę za sobą — lekarzy, na których Szczawnicy wówczas nie brakowało?

Wiadomości polityczne.

Z Niemiec.

Parlament niemiecki zostanie odroczony dnia 8 lipca aż do 18 listopada. Tak więc w bieżącej sesji oprócz projektów wojskowych, uchwalone będą etaty dodatkowe i wniosek dotyczący budowy pomnika cesarza Wilhelma. Komisja dla ochrony robotników ma posiedzenie we wtorek i ma zamiar przed końcem sesji załatwić się z pracą nocną kobiet i dzieci.

Nord. Allg. Ztg potwierdza pogłoski, że pruski minister wojny Verdy du Vernois podał się do dymisji. *National Ztg* zrobiła już dawniej uwagę, że wiadomość ta ma cechy prawdopodobieństwa, ponieważ wskutek niezręcznego przedstawienia projektu wojskowego, minister naraził sprawę na możliwość niepowodzenia. Jako następcę wymieniają jenerała porucznika Witticha. Tekę ministerjum finansów objął, jak wiadomo, dr. Miquel. Pierwotnie zaproponowano ją dyrektorowi Jenckemu, lecz ten przyjąć jej nie chciał. Kandydatura Jenckego jest rzeczą bardzo charakterystyczną, jeżeli się zważy, że on w Radzie stanu należał do opozycji w sprawie robotniczej; dowodzi to, jak cesarz Wilhelm umie cenić samodzielność zdania i charakteru. Nowy minister dr. Miquel w pożegnalnej mowie tak określił swój finansowo-polityczny program wobec reprezentacji miasta Frankfurtu: „Postanowiłem zrobić próbę przeprowadzenia sprawiedliwego, odpowiadającego dzisiejszym stosunkom, podziału ciężarów państwowych i pogodzenia go z potrzebami finansowemi Niemiec“.

Z Serbji.

Jak donoszą z Belgradu, w piątek odbyło się zapowiedziane *requiem* za duszę serbskiego pisarza Kaczańskiego. Przy tej sposobności przemawiał nad grobem zmarłego pewien Macedończyk, imieniem Serbów żyjących pod panowaniem tureckiem. W tej i w innych mowach gwałtownie zaczepiano Austro-Węgry. Ze świata urzędowego nie było nikogo na uroczystości; również bardzo niewiele korporacji przysłało swoich reprezentantów. Na grobie największą wspaniałością odznaczał się wieniec od Słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Dochodzą nas obszerniejsze wiadomości o mowie, jaką miał król Milan na uczcie, wydanej na jego cześć przez kollegjum profesorów belgradzkiego uniwersytetu. Oświadczył tedy Milan, że był, jest i będzie zawsze przeciwnikiem radykalnego rządu, i właśnie dlatego abdykował, że ludzie temu prądowi ulegający konstytucyjną drogą doszli do steru rządów. „Obawy, które wówczas żywiłem, jak się dziś pokazuje, były aż nadto uzasadnione. Serbja znajduje się w krytycznem, przykrem położeniu, któremu w pierwszym rzędzie winne są nierozsądne demonstracje. Przyjmuję odpowiedzialność za wszystko, co się działo pod mojemi rządami, jakkolwiek nie mogę powiedzieć, żebym ze wszystkiego był zadowolony; po mojem ustąpieniu działy się rzeczy, za które odpowiadać nie mogę. Mam nadzieję, że prąd dziś panujący wkrótce się zużyje, jak zresztą większa część prądów politycznych w państwach demokratycznych. Podzielam pod tym względem pogląd Juljusza Ferry, że prądy polityczne tylko wówczas dłużej zdołają się utrzymać, jeżeli opierają się na uczciwości, na dojrzałej rozwadze i poczuciu obowiązku. Łatwo jest dziś w Serbji zdobyć popularność, ale ja nie ubiegam się za nią. Wszystko to zaś, co piszą o tajemnych moich stosunkach z zagranicznemi dworami, jest poprostu oszczerstwem i niegodziwością. Jako obywatel i jako ojciec króla, będę spełniał moje obowiązki i będę bronił swoich praw obywatelskich i ojcowskich. Życzę sobie i nam wszystkim, żeby synowie byli szczęśliwsi od ojców“.

Obecni przyjęli mowę entuzjastycznemi oklaskami. Oprócz profesorów Uniwersytetu, którzy prawie wyłącznie są postępowcami i liberałami, znajdowali się tam także profesorowie Akademji wojskowej. Na końcu uczty zabrał głos rektor Uniwersytetu prof. Nikołajewicz i między innemi powiedział, że mały statek Serbji pod dzisiejszym rządem kieruje się prosto na niebezpieczne skały. Jak wiadomo, bezpośrednio po uczcie zmuszono Nikołajewicza do ustąpienia. Fakt wywołuje wielkie wzburzenie i prawie nikt nie odważa się chwalić postąpienia rządu.

Z życia Adama Mickiewicza.

(Pobyt w Odesie. — Wycieczka do Krymu. — Odjazd do Moskwy).

Przez

Władysława Mickiewicza.

(Ciąg dalszy)

Zatrzymany chorobą w pokoju, Adam zażądał swoich dzieł wydanych lub krążących w rękopiśmie, i Malewski zgłosił się o nie do Piaseckiego w maju. Szło mu o egzemplarz wiersza do Lelewela, z dodaniem ustępów wyrzuconych przez cenzurę [1]). „Marysia, pisał Malewski do siostry, niech mi przyszle ze cztery egzemplarze wiersza do Lelewela, ale z dodatkami, których dostanie łatwo i z dodatkami do „Dziadów“ i z wierszem do Malarza. Ale powiedzcie mu: *Bis dat qui cito dat.* — Była w *Tygodniku* kiedyś powieść: „Zywila“, proszę o *Tygodnik* albo o przepisanie. Czy się nie znalazł akt przepisany „Don Karlosa“, „Oda do młodości“? Przeczytaj to Marjanowi *soli*“.

Widocznie Mickiewicz życzył sobie wyżej wspomniane utwory udzielić swoim przyjaciołom odeskim. Chciał też wnięść się do pracy, tymczasem brak obowiązkowych zajęć pozwalał mu przypatrywać się ruchowi portowego miasta. Ale była to gorączka czysto handlowa, szlachta nawet miała głowę zaprzątnioną kursem rubla. Malewski pisze dnia 24 czerwca: „Wesołość jest tu całkiem pszenna i skórzana. Kiedy arnautka dobrze płaci, wówczas się twarze rozpogadzają, usta mówniejsze, nogi skoczniejsze; kiedy zaś poczta złą przyniesie nowinę, szepty ciche, chodzenie po kątach, narzekania. Teraz cała Odessa nawalona wozami i czumakami, mnóstwo obozów je-

---

[1]) Wiele lat po śmierci autora parę egzemplarzy wiersza do Lelewela n poprawkami dało się odszukać, ale bodaj czy wszystkie egzemplarze „Dziadów“ z dopełnieniami nie zaginęły.

szcze idzie drogą i niechże tylko cena spadnie, jaki to będzie widok, a to zniżenie ceny czego będzie znakiem? Ustającego głodu w Hiszpanji. Takto dziwnie spotyka się wesołość jednych z płaczem drugich. Czy odebraliście list Adama?" [1])

Mickiewicz i Malewski wyszukali i zamówili sobie profesora angielskiego języka, szczególniej dla wymowy. Miał im towarzyszyć w przechadzkach i oswajać ich uszy z akcentem angielskim. Mickiewicz i Malewski dotykali najrozmaitszych przedmiotów, Anglik zbywał ich milczeniem lub jednostajnem: „Oh yes!" Przeszli od historji do sztuk pięknych, od sztuk pięknych do podróży, Anglik swoim lakonizmem tak im dokuczał, że już chcieli skwitować go z lekcyj. Gdy przechodzili przez ciasny zaułek, uderzył ich fetor a na ich zdziwienie, że powietrze było tak zanieczyszczone, Anglik okazuje niezwykły zapał, zaczyna tłumaczyć, że daje się im czuć w pobliżu istniejąca fabryka świec, rozwodzi się nad potrzebnym kapitałem dla podobnego przedsięwzięcia, objaśnia, w czem fabryki angielskie różnią się od odeskich... Adam uderzył się w czoło, znalazł lekarstwo na małomówność Anglika. Od tego czasu, pytania jego po za przemysłowość nie przekraczały. Profesor stał się gadułą, uczniowie wielkie robili postępy. „Nie umieliśmy, powtarzał Adam, dać sobie rady z tym człowiekiem. Sztuka zależy na tem, aby z każdej istoty wyciągnąć co jej właściwe". Słowem skorzystali dużo z Anglika [2]) i w maju Malewski pisał do ojca: „Jednę tylko korzyść zostawi Odessa, żem się po angielsku lepiej wyćwiczył".

W salonie jenerała Witte, pani Sobańska grała za wielką rolę, aby jenerał nie traktował Mickiewicza z wyjątkową grzecznością. Poeta bywał tam też częstszym gościem, że „jeszcze za dni swojego pobytu w Odessie upodobał bardzo w talencie opowiadawczym Henryka Rzewuskiego" [3]). Zdarzyło się raz, że Witte zatrzymał na obiad niższego, choć niemłodego już oficera, który się był udał do niego w jakiejś sprawie służbowej. Podano piękne szparagi w porze roku, kiedy szparagi stanowią rzadki specjał. Henryk Rzewuski, wielki smakosz, siedział między Adamem a owym oficerem. Kiedy temu ostatniemu podano półmisek, Rzewuski zauważywszy, że może mu zabraknąć szparagów, szepnął, ale nie tak cicho, aby Mickiewicz nie usłyszał: „Wara od szparagów, bo cię wypoliczkuję". Oficer nie tknął się półmiska, wiedząc, że z magnatem i przyjacielem domu walka byłaby nierówna. Gdy przyszła kolej na Rzewuskiego, Mickiewicz powtórzył mu jego własne słowa takim tonem, że się Rzewuski zmieszał i odmówił szparagów. Po obiedzie Mickiewicz wymawiał Rzewuskiemu, jak mógł do tego stopnia nadużywać swojego towarzyskiego stanowiska a Rzewuski odpowiedział, że szparagi nie dla takich prostaków [4]).

Na innym obiedzie u jenerała siedział Mickiewicz obok jakiegoś wysokiego dygnitarza, przybyłego świeżo z Petersburga. Wtem zabolał Mickiewicza ząb gwałtownie, i mimo wiedzy, ścisnął rękę sąsiada tak silnie, że ten wydał krzyk przeraźliwy, który odjął Adamowi ból zęba. Mickiewicz zaczął przepraszać dygnitarza, a wszyscy obecni śmiali się do rozpuku z tej metody leczenia się cudzym kosztem [5]).

Mickiewicz i Malewski tembardziej oceniali przyjemności letniego pobytu w Odessie, iż wiedzieli, że im znów wypadnie powędrować nie tam, do Litwy, gdzie ich serce ciągnęło. Mamy pisze Malewski 14 czerwca świeże grochy, codzień chłodniki, sałaty, a nie pomyślcie, żeby dla ciała było cokolwiek do żądania, ale za to, jak wiele dla duszy. Nie można ją tak łatwo zaspokoić, zawsze się wdziera smutne: gdyby! gdyby!".

Nadchodziła chwila rozstania się Mickiewicza z dwoma towarzyszami. Dla Jeżowskiego przyszła rezolucja, iż może jechać do Moskwy, jeśli chce zostać kandydatem do stanu nauczycielskiego na skarbowym koszcie. Malewski zaś pozwolenie na wyjazd do Moskwy otrzymał 4-go lipca. Władze coraz niechętniej patrzały na wygnańców, bo wiatr im przeciwny dął z Petersburga. Szpiegostwo zatruwało towarzyskie przyjemności. Przy stole i na wieczorach nikt nie śmiał wymówić jednego niepotrzebnego słowa. Dlatego 18 go lipca, w noc przed puszczeniem się w drogę Malewski pisze: „Dobre przyjęcie, jakie znajdowałem, nie mogło mię pocieszyć, bo z każdą zabraną znajomością rosła obawa, abym albo komuś sam się nie naraził, albo też kogoś nie naraził. Kontent jestem, że opuszczam Odessę, tyle się tu zebrało osób, że nie mógłbym nie ściągnąć jakiegoś bliższego czuwania nad sobą i tak nawet zdaje się, że wyjazdu mego wyglądano. Chwała Bogu, że mogę wyjechać".

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) Ob. korespondencję Adama Mickiewicza t. I, str. 8.

[2]) Z opowiadań Franciszka Malewskiego.

[3]) Ob. *List Aleksandra Chodźki* na str. 369 Rocznika Towarzystwa historyczno-literackiego na rok 1868.

[4]) Z opowiadania Bohdana Zalewskiego.

[5]) Z opowiadań Mickiewicza starszemu synowi.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* W Kasynie narodowem odbyły się wczoraj wybory z tego powodu, że prezes hr. Siemieński i kilku członków dyrekcji zrezygnowało. Prezesem wybrano ponownie hr. Siemieńskiego, a dyrektorami pp.: Stan. hr. Mycielskiego, Juljusza Bielskiego, Zygmunta Augustynowicza i Franciszka Rozwadowskiego.

* Czterdziestu majstrów stolarskich wydało odezwę do strejkujących towarzyszy korporacji stolarskiej, w której motywują, dlaczego żądaniom robotników w kierunku ograniczenia pracy dziennej, podwyższenia płacy i zniesienia roboty akordowej nie mogą zadośćuczynić. W następujący sposób zredagowaną jest odpowiedź na punkt pierwszy:

Co do skrócenia czasu pracy na 8, względnie 9 lub 10 godzin dziennie. Czas pracy jest przez ustawę na 11 godzin unormowany, a skrócenie tegoż mogłoby tylko w drodze ustawodawczej nastąpić. Zgromadzeni członkowie korporacji nie byliby bynajmniej przeciwni stopniowemu skróceniu czasu pracy wogóle, jeżeliby stosunki produkcji na to pozwalały, jednakowoż to skrócenie musiałoby być ogólne, że tak powiemy międzynarodowe, a w każdem państwie prawie równobrzmiące a w drodze ustawodawczej wprowadzone. Albowiem smutne następstwa, jakieby za sobą pociągnąć musiało takie przez jednę tylko gałąź przemysłu i tylko w naszym kraju podjęte skrócenie czasu wobec produktywności i konkurencji z zagranicą, są łatwe do przewidzenia. Na razie widzą się majstrowie zmuszeni wskazać na konieczność baczenia na to, by przestrzegano ściśle czasu pracy, obecnie ustawą nakazanego, a liczą w tym względzie na życzliwą pomoc panów towarzyszy i to w ich własnym interesie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* *Otrzymujemy następujące pismo*: W korespondencji z Sanoka, umieszczonej w *Kurjerze* w nrze 175 z dnia 27 czerwca b. r., wyrzuca szanowny korespondent rządowi, iż lokalność na pocztę, telegraf, ck. straż skarbową i żandarmerję, wynajmowane są na przedmieściu, w Posadzie sanockiej, a w samemże mieście w centrum i przy głównych ulicach stoi przeszło dziesięć domów próżnych. Dla wyjaśnienia sprawy i usprawiedliwienia działalności wys. Rządu proszę Szan. Redakcji o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Posada sanocka przytyka do głównej ulicy miasta, a dom, w którym znajduje się poczta leży na wolniejszym placu, w ogrodzie i przedstawia bezpieczeństwo wielkie na wypadek pożaru w mieście — i jest oddalony od głównego rynku, co najwięcej trzy do czterech minut chodu. Co się tyczy okoliczności, że dziesięć domów przy głównej ulicy są opróżnione, to pewno temu winni tylko właściciele, którzy tak utrzymują swoje domy, że trudno im przy tych warunkach znaleźć lokatorów — i gdyby trochę więcej staranności dokładali, pewno domy te niebyłyby opróżnione, bo w Sanoku brak dobrych mieszkań jest większy, jak w każdem innem mieście w Galicji

* Biroza dnia 25 czerwca. — Gorliwość strażników skarbowych nie zna granic i dochodzi nieraz aż do śmieszności, na czem naturalnie rząd nic a nic nie zyskuje a publiczność bardzo dużo traci. Otóż nauczyciel tutejszy p. Gudzio oddał bardzo ważny list włościaninowi z Leszczawy z poleceniem, aby go oddał tamtejszemu proboszczowi. Dowiedział się przecież o tem strażnik skarbowy, zatrzymał włościanina, odebrał mu list, aby odnieść na pocztę, a odebrawszy pokwitowanie od urzędnika pośpieszył do przełożonej władzy z raportem. Co się stało z listem nie wiadomo.

MIANOWANIA.

* Namiestnik zamianował koncepistów prokuratorji skarbu: dra Lewkowicza Józefa, dra Pilata Władysława i dr. Turka Franciszka adjunktami, zaś koncypientów tejże prokuratorji dra Czypczara Dymitra, dr. Bałabana Wincentego, dr. Bujaka Tadeusza, dra Szaraniewicza Włodzimierza, dra Muczkowskiego Józefa, dra Rozwadowskiego Juwenala, dra Dziubińskiego Zdzisława, dra Hamerskiego Wiktora, dra Orskiego Włodzimierza i koncypienta prokuratorji skarbu w Wiedniu dra Zolla Fryderyka koncepistami prokuratorji skarbu we Lwowie.

KONKURSY.

* Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza konkurs na dwie posady rzeczywistych nauczycieli, a to na jednę posadę w szkole imienia św. Antoniego, zaś na drugą w szkole im. Konarskiego, obie z roczną płacą po 800 złr. i ewentualnie z dodatkami za kierownictwo po 100 złr. i na pomieszkanie po 300 złr. rocznie. Gdyby która z posad wyżej wyszczególnionych, została nadaną rzeczywistemu nauczycielowi innej szkoły etatowej miejskiej, natenczas rozpisuje c. k. rada szkolna okręgowa zarazem konkurs na takie same posady w ten sposób opróżnić się mogące. Podania należycie udokumentowane wraz z tabelą kwalifikacyjną, należy za pośrednictwem władzy przełożonej przedłożyć Radzie szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie najdalej do 31 lipca b. r. Podania spóźnione, lub nieopatrzone w potrzebne dowody służbowe będą zwrócone.

KURJER WARSZAWSKI.

* Według informacyj dzienników niemieckich, Hurko ma zostać ministrem wojny.

* W Warszawie bawią dr. Józef Rostafiński, profesor Wszechnicy krakowskiej i ajent duńskiego aeronauty Billera, przebywającego w Niemczech. Biller wraz ze swoim balonem zjedzie do Warszawy w przyszłym miesiącu, aby się zaprodukować przed szerszą publicznością.

* Z dalekich stron, bo aż z Bytomia na Śląsku, od szanownego księdza Libczyńskiego tutejszy mieszkaniec, p. Zygmunt Krajewski, otrzymał wiadomość, iż pokutnicy grzesznik, spełniając najważniejszy warunek spowiedzi, tj. zadosyćuczynienie, złożył do depozytu papiery procentowe, podstępnie skradzione. Na zapytanie kapłana, w jaki sposób walory mają być przesłane, p. K. osobiście udał się do Bytomia, zkąd wczoraj powrócił, przywożąc cztery sztuki premjówek i list zastawny ziemski na 1000 rs. Papiery te były p. K. skradzione w jesieni r. z. podczas zamieszkiwania w jednym z pierwszorzędnych hotelów tutejszych.

KURJER WILEŃSKI.

* Kilka miesięcy temu w San Francisco, w Ameryce, zmarł niejaki John Martini, rodem z Wilna, pozostawiwszy 35 miljonów kapitału. Dzieci Martini nie miał... Przed śmiercią przywołał notarjusza i oznajmił mu, iż majątek swój zapisuje najbliższym krewnym w Rosji. Dalej oświadczył, że ma w Wilnie dwie siostry, a nazwisko „Martini" przybrał już w Ameryce, właściwie zaś nazywa się Mordinkiewicz. Umierający prosił notarjusza, iżby koniecznie zajął się wyszukaniem sióstr lub ich spadkobierców. W Wilnie, jak zapewnia „Wil. n. Wiestnik", odnaleziono już najbliższych krewnych zmarłego, mianowicie synów siostry Kowalewskiej, dwóch z nich mieszka w Wilnie, trzeci w Słonimie, wszyscy pozostają w największej nędzy. Obecnie wzięli się już oni energicznie do rewindykacji spadku.

KURJER WIEDEŃSKI.

* JE. dr. Franciszek Smolka, prezydent Izby deputowanych, wyjechał do Hall, w górnej Austrji, na czas rekonwalescencji i ma zabawić tam przez dwa miesiące.

* W cyrku Schumana w Wiedniu popisuje się obecnie niedźwiedź, wyprawiający mnóstwo sztuk łamanych. Wiedeńczycy nie mogą się dość napatrzeć „misiowi". Nic to jednak nowego, gdyż ks. Karol „panie kochanku" jeździł zaprzęgiem w ośm niedźwiedzi, którym z kozła powoził także niedźwiedź! Zaprząg ten darował książę następnie ówczesnemu sułtanowi.

KURJER BUKARESZTENSKI.

* Jak wiadomo ostatni syn przybrany b. księżny rumuńskiej panującej, Heleny Kuza, ks. Aleksander zmarł w Madrycie na chorobę serca. Rok tylko cieszył się szczęściem małżeńskiem, a z jego zgonem bezdzietna ks. Helena straciła ostatnią nadzieję swoją. Majątek swój, wynoszący trzy miljony franków, ks. Aleksander Kuza zapisał swojej żonie, urodzonej ks. Moruzi, wszakże z tem zastrzeżeniem, że matka ma całe życie pobierać dochody wszystkie z tego nieruchomego majątku. To zastrzeżenie nie podobało się młodej księżnej i zaraz przy objęciu spadku ostro postawiła opozycję swoją. Zgryzła się tem niepomiernie ks. Helena Kuza i powzięła postanowienie, które powszechną wywołało sensację.. Oto do szpitala dla dzieci „Caritatea" w Jassach wstąpiła jako dozorczyni chorych, a prócz tego zapisała zakładowi 25.000 franków rocznie z dochodów swoich. Księżna służbę swoją pełni zupełnie tak, jak inne dozorczynie. Jest ona siostrą ministra rumuńskiego Teodora Rosetti. Cały zresztą majątek przyrzekła ofiarować na cele dobroczynne.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Krwawa walka wyborcza wybuchła przed kilkoma dniami w Kaloszy na Węgrzech, siedzibie arcybiskupa, z powodu wyboru sędziego miejskiego. Przeciw dotychczasowemu sędziemu, który już przez dwa okresy piastował ten urząd i jest człowiekiem zamożnym, postawiono kandydata ze skrajnej lewicy, pochodzenia chłopskiego. Zwolennicy obydwu stronnictw głosowali w jednym lokalu i tu wybuchła niesłychana awantura. Radykaliści poczęli ciskać na przeciwników kamieniami, a potem rzucili się na żandarmów. Ci, a było ich 22, dali na komendę w jednej chwili ognia do zbuntowanego zastępu. Trzej z tłumu padli trupem, a ośmiu doznało bardzo ciężkich zranień. Jeszcze większa jest liczba lekko rannych. Telegraficznie wezwano wojsko, a wybór odroczono do przyszłego poniedziałku.

KURJER ATEŃSKI.

* Straszna panika ogarnęła ludność wyspy Samos. Wszystkie psy i szakale, które jeszcze uganiają się po polach, dostały wścieklizny. Ludność uzbroiła się dla wytępienia zwierząt wściekłych, lecz już dotąd wiele od nich ucierpiała. Jedna matka, przez psa ukąszona, opadła troje swoich drobnych dziatek i pokąsała im także policzki i ramiona. Cała rodzina dostała strasznej choroby wodowstrętu i wymarła w przeciągu dni dziesięciu.

Sprowadzenie zwłok A. Mickiewicza.

Program produkcyj muzycznych podczas uroczystości sprowadzenia zwłok Mickiewicza:

1) Podczas wjazdu pociągu, wiozącego zwłoki, odegra orkiestra opery lwowskiej „Marsz żałobny" Chopina. Po przeniesieniu zwłok na karawan wykonanym zostanie ustęp z „Requiem" Moniuszki na chóry mięszane i orkiestrę, przez artystów opery lwowskiej pod kierunkiem Henryka Jareckiego.

2) Pochód rozpocznie muzyka „Harmonji" lwowskiej marszem żałobnym dyr. Wład. Żeleńskiego, skomponowanym umyślnie na uroczystość. Podczas pochodu wykonają w Rynku połączone chóry: męski i mieszany Towarzystwa muzycznego krak., „Chóru akademickiego" krak., „Sokoła" krak., „Ogniska" krak., „Echa" lwowskiego, „Lutni" krak. i wielickiej z towarzyszeniem orkiestry salinarnej wielickiej, a pod kierunkiem Wiktora Barabasza, dyr. Tow. muz. krak., pieśni Moniuszki.

3) Przy wejściu do katedry na Wawelu odśpiewają połączone chóry męskie Tow. muz. krak., „Chóru akademickiego" krak. i „Echa" lwowskiego pod kierunkiem dyr. Barabasza „Beati mortui" Mendelsohna.

4) Podczas nabożeństwa w kościele odśpiewają chóry męski i mięszany Tow. muz. krak i „Chór akademicki" z udziałem pań Kasprowiczowej i Sinkiewiczowej i pp. Jerzyny i Fuchsa, pod kierunkiem dyr. Barabasza, „Requiem" Mozarta na sola, chóry i orkiestrę.

5) Przy złożeniu zwłok do krypty wykona „Echo" lwowskie „Salve Regina" Żeleńskiego, pod kierunkiem kompozytora. Chóry i orkiestra staną w nawie bocznej.

Tutejszy złotnik, Wacław Głowacki, wybił na pamiątkę zwłok ś. p. Adama Mickiewicza medal, przedstawiający profil poety z napisem wokół: „Cudem nas wrócisz na Ojczyzny łono. * 1798 † 1855", z drugiej zaś strony medalu: sarkofag ze zwłokami Mickiewicza z napisem wokoło: „Pamiątka przeniesienia zwłok na Wawel". Medale te są srebrne (po 5 złr.), brązowe (po 1·20) i z metalu Britanika (po 30 ct.). P. Głowacki przysposobił i dla dam odpowiedni upominek, a tym są broszki z popiersiem Adama Mickiewicza.

* * *

Berlin 24 czerwca. Wiec uroczysty w Berlinie został wskutek zmiany terminu pogrzebu ś. p. Adama Mickiewicza w Krakowie odłożony na dzień 4 lipca. Komitet starający się o to, aby uroczystość godnie była obchodzoną, postanowił cenę wieńca, który pierwotnie miał kosztować 80 m., zniżyć do marek 40. Wykonanie wieńca powierzono nadwornemu ogrodnikowi panu Thielowi. Składka, którą Towarzystwa złożyć się obowiązały na koszta uroczystości, ma być, jak komitet zamierza, obróconą na zakupno książki i to nakładem K. Bartoszewicza w Krakowie wyszłej pod tytułem: „Złote myśli Mickiewicza". Dziełka tego sprowadzimy około 1000 egz i rozdamy na wiecu pomiędzy publiczność bezpłatnie.

Tow. Polskie „Nadzieja" w Hamburgu będzie obchodziło dnia 4 lipca o godzinie 9 i pół wieczorem w sali p. Struvego Zeughausmarkt 37 uroczysty obchód z okazji sprowadzenia zwłok ś. p. Adama Mickiewicza do Krakowa. Wieczór wypełnią odczyty, deklamacje i śpiewy.

* * *

„Lutnia lwowska" na posiedzeniu d. 25 b. m. uchwaliła w następujący sposób wziąć udział w uroczystości: wysłać na pogrzeb delegację, złożoną z pp. radcy Lukasa, jako prezesa, St. Niewiadomskiego dyrygenta i Wł. Szczerbickiego; wziąć udział w składce na wieniec srebrny przez polskie towarzystwa muzyczne złożyć się mający, wykonać „Requiem" Verhulsta dnia 4 lipca w kościele katedralnym, wreszcie tegoż dnia w ratuszu na obchodzie Mickiewiczowskim, zainicjowanym przez „Koło literackie" odśpiewać, odpowiednie do chwili pieśni chóralne a między innemi „Do Wilji" Żeleńskiego.

Ku uczczeniu sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza do kraju, złożył ks. dr. Jan Siemieński, na ręce posła Michała Michalskiego, jako prezesa drugiego oddziału Bractwa NMP. Królowej Korony Polskiej, które jest pod wezwaniem św. St. Kostki, 100 złr. Pieniądze te przeznaczone są na opłatę taksy wpisowej i wyzwolenia dla terminatorów sierót pod opieką oddziału św. Stanisława będących i jako fundacja Adama Mickiewicza mają być całkowicie rozdane w roku bieżącym i następnym.

Lwowskie Koło artystyczno literackie złoży na wieczną pamiątkę srebrny wieniec na trumnie Mickiewicza, a na pokrycie ko

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

14) PRZEZ

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

W salonach margrabiostwa liczne było towarzystwo. Władysław dostrzegł jednak cztery tylko panie zupełnie mu nieznane, w toaletach dość wyzywających. Z mężczyzn rozpoznał kilku, widzianych w klubie.

Margrabia zbliżył się żywo z powitaniem ku wchodzącym, i kiedy Władysław szukał wzrokiem pani domu, odprowadził Dupoiriera pod okno. Tej samej chwili, z przyległego salonu, weszła Berta.

Jej piękność zdawała się gardzić pochlebnym blaskiem rzęsistego światła, jak pogardziła konwencjonalną toaletą wieczorną. Margrabina miała na sobie suknię najprostszego kroju, zaledwie w trzy fałdy ubraną w powłoce z ciemnozielonego, oliwkowego aksamitu, lecz modelującą, niby woskiem, każdą linję, każdy zarys jej skończonych wdzięków, jej posągowego biustu. Zresztą ozdób żadnych, ani na białej szyi, ani w grubych splotach jasnych włosów; tylko na lewej ręce, przy rękawku z białych koronek lśnił wspaniały rubin, osadzony w cienkiej obrączce złotej bransoletki.

Spostrzegłszy Władysława, lekko się mu skłoniła i podała ramię jakiemuś bardzo przystojnemu, młodemu mężczyźnie. Maniewski zapytał o jego nazwisko w kółku znajomych i dowiedział się, że był nim brat rodzony Berty, wice-hrabia de Trémonne. Mimowoli, rad był z informacji. Margrabina wymieniła słów kilka z obecnemi paniami; jedna z nich obróciła się żywo w stronę Władysława, spojrzała na niego przez lornetkę i przeszła w stronę okna, gdzie jeszcze stał Monticella z Dupoirierem. Wkrótce Berta zajęła miejsce na otomanie, w głębi salonu, i Władysław zbliżył się do niej.

— Nie zapomniałeś pani o nas — rzekła — i dziękuję ci. Pozwól sobie przedstawić mego brata... wielkie ladaco — dodała z lekkim uśmiechem.

Wicehrabia schylił czoło przed siostrą z podziękowaniem za tak oryginalne przedstawienie i podał rękę Władysławowi. Tenże poznał na pierwszy rzut oka, że — jeśli brat Berty był „wielkiem ladaco" — to należał do rzędu bardzo miłych i przyciągających letkiewiczów. Trémonne był może o rok starszym od Berty i zupełnie do niej niepodobnym. Brunet, ciemnej cery, zawsze uśmiechnięty, bezustannie ruchliwy, zdawał się o tyle żyć na zewnątrz, o ile siostra jego była w sobie zamknięta.

— Więcej mamy dziś gości — ciągnęła dalej, zwrócona do Władysława — niż się spodziewałam. Mąż mój sprosił, widzę, niektórych *swoich* znajomych... Ale otóż lord Wharndale! pan go nie znasz?

Maniewski zauważył nacisk, jaki margrabina położyła na jednym, pozornie niewinnym wyrazie — dostrzegł w jej oczach przebłysk pogardy, który jednak zmienił się natychmiast w wyrazie zadowolenia, gdy przed otomanką stanął niskiego wzrostu, gruby, łysy człowieczek — lord Wharndale.

— Jakże się mamy, kochana pani? — zapytał głosem, jakby zakatarzonym, z silnym akcentem brytańczyka.

— Dziś zupełnie dobrze — odpowiedziała margrabina i zapoznała wzajemnie Anglika z Polakiem.

— A! o! — zawołał lord, mówiąc bardzo głośno. — Wiem, że Polacy, to dzielny naród do wszystkiego, do wojny, do koni, do zabawy, do kobiet... Przepraszam cię, margrabino!

— Dawny, stary przyjaciel naszej rodziny — wytłómaczyła Berta Władysławowi — i najpierwszy koniarz w Anglji i w Paryżu.

— Kupiłbym konia od niego — dodał Trémonne — alebym się nigdy nie zakładał...

— Co nie przeszkadza — wtrąciła jego siostra z niesmakiem — że zakładasz się co tydzień!

— O! drobnostka! — zaśmiał się letkiewicz. — Trzy do jednego na Penelopę! Pan się zakładasz? — spytał Władysława.

— Fe, Gaston! — zawołała siostra z gniewem. — Władysław przyznał się do kilku wygranych i do strat nieznacznych w polu wyścigowem.

Cały ten czas Anglik z założonemi w tył rękoma stał, patrząc drobnemi, siwemi oczyma to na margrabinę, to na Maniewskiego, w końcu zapytał:

— Pan grasz w karty?

Władysław, zaskoczony tak niestosownem, grubjańskiem niemal pytaniem, tem więcej zdziwiony, iż zadał mu je członek najwykwintniej wychowanej arystokracji europejskiej, a do tego zupełnie jeszcze nieznany, zarumienił się i nie odpowiedział. Berta zdawała się nie słyszeć słów „starego przyjaciela"; oczy jej szukały kogoś w salonie. Władysław [illegible] niebawem wyraz nowy...

(Dalszy ciąg nastąpi).

sztów składają członkowie „Koła“ datki na ręce gospodarza „Koła“ p. Janusza Sadowskiego.

Polskie Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika, postanowiło wysłać na uroczystość pogrzebu Mickiewicza jako delegatów swoich pp. dr. Benedykta Dybowskiego i dr. Józefa Siemiradzkiego, zaś fundusz, w drodze składek dobrowolnych pomiędzy członkami zebrać się mający, przeznaczyć na stypendjum Mickiewiczowskie.

Wydział Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, uchwalił wziąć czynny udział w obchodzie złożenia zwłok ś. p. Adama Mickiewicza i w tym celu wysyła delegację, składającą się z pp. Stanisława Szczepanowskiego, Wojciecha Biechońskiego, dr. Lesława Borońskiego, Przemysława Kotlarskiego, Adolfa Kornbergera i Konstantego Heinricha, która na trumnie Wieszcza od stowarzyszeń związkowych złoży wieniec.

Bełz 25 czerwca. Kółko miejscowej inteligencji zawiązawszy komitet, postanowiło obchodzić uroczyście dzień pogrzebu Mickiewicza. Prócz uroczystych nabożeństw żałobnych w kościele i cerkwi, wchodzi w program wiec orek wokalno deklamacyjny i obraz z żywych osób. Do kółka tego przystąpiło i towarzystwo ochotniczej straży ogniowej, która przy katafalku tworzyć będzie szpaler z pochodniami.

Z Czortkowa donoszą: Na dniu wczorajszym odbyły się w sali Rady powiatowej dwa posiedzenia komitetu pań i panów, w którego skład weszło, prócz inteligencji miejscowej, obywatelstwo okoliczne, celem uświęcenia obchodu pogrzebu Mickiewicza w tutejszym grodzie. Uchwalono odprawienie nabożeństwa żałobnego z wystawieniem katafalku; w czasie nabożeństwa ma śpiewać chór złożony z miejscowych nauczycieli. Po nabożeństwie nastąpi przemowa do ludu, do której uchwalono uprosić bawiącego w okolicy u rodziny naszego starego *pieśnarza Kornela Ujejskiego*. Komitet pań uchwalił uwicie dwóch wieńców z ogrodowych kwiatów z napisem „Polki z ziemi czortkowskiej“ jeden z wieńców złożony zostanie na katafalku w Czortkowie, drugi ma być przesłanym do Krakowa. Z uzbieranych składek zakupiono tysiąc odbitek z portretu wieszcza Adama i takowe zostaną pomiędzy lud rozdane.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo:

„Pamiątkowy numer Mickiewiczowski“ przygotowuje na dzień 1 lipca b. r. dwutygodnik *Ojczyzna*. Cały numer poświęcony pamięci Wieszcza, zawierać będzie szereg prac i artykułów omawiających w szczególności stosunek Adama Mickiewicza do żydów w życiu i dziełach jego. Numer ten pamiątkowy nadaje się przedewszystkiem do rozpowszechnienia go pomiędzy ludnością żydowską, dla której pozostanie miłą i pożyteczną pamiątką uroczystości złożenia prochów Adama w grobach królewskich na Wawelu.

Do tego numeru *Ojczyzny* załączy redakcja na życzenie portret Adama Mickiewicza wykonany podług rysunku Leopolda Horowitza z Warszawy, a wydany nakładem księgarni H. Altenberga.

Numer wyjdzie dnia 1 lipca b. r. i kosztować będzie wraz z portretem 25 cnt., bez portretu 15 cnt.

Rady miejskie, Zbory izraelickie i Komitety Mickiewiczowskie po kraju, mogą numer ten zamawiać najdalej do dnia 1 lipca b. r. pod adresem: „Herman Feldstein, redaktor *Ojczyzny*, Lwów, ul. Sykstuska l. 27“.

Porządek pochodu pogrzebowego

w dniu 4 lipca 1890 r.

1) Muzyka krakowska. 2) Pluton Straży ochotniczej ogniowej. 3) Deputacje włościan z 45 ma wieńcami. 4) Deputacja włościan z Pisarowic i z Zalesian. 5) Depntacja chóru Bierzanowskiego. 6) Deputacje Towarzystwa „Sokół“. 7) Deputacja Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie. 8) Deputacja uczniów wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie. 9) Depntacja uczniów szkół rolniczych w Dublanach. 10) Depntacja uczniów lwowskiej szkoły politechnicznej 11) Deputacja Towarzystwa akademickiego polskiego „Ognisko“ w Czerniowcach. 12) Deputacja Towarzystwa akademickiego polskiego „Ognisko“ w Wiedniu. 13) Deputacja młodzieży akademickiej w Berlinie. 14) Deputacje młodzieży uniwersyteckiej lwowskiej i krakowskiej. 15) Delegacje szkół żeńskich. 16) Deputacja uczennic Muzeum techniczno-przemysłowego. 17) Deputacja Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie. 18) Oddział Straży ochotniczej. 19) Reprezentanci młodzieży rękodzielniczej z wieńcem brązowym. 20) Cechy i Stowarzyszenia rękodzielnicze z chorągwiami. 21) Reprezentacja izraelickiej młodzieży w Krakowie. 22) Stowarzyszenia rękodzielnicze, Stowarzyszenie ślusarzy i Stowarzyszenie zegarmistrzów lwowskich, reprezentacje rękodzielników, delegacje Stowarzyszeń „Równość“, „Rodzina“, „Skała“, „Zgoda“, „Gwiazdy“, reprezentacja Stowarzyszenia „Zgoda“ z Wiednia. 23) Reprezentanci młodzieży handlowej z Krakowa i z kraju. 24) Delegacja Towarzystwa drukarzy i litografów. 25) Deputacja Izby rękodzielniczej lwowskiej. 26) Deputacja Stowarzyszenia kupców i przemysłowców galicyjskich. 27) Deputacje Stowarzyszeń kredytowych, jako to: Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędnościowego w Krynicy, deputacja Stowarzyszenia wzajemnej pomocy w Białej, Towarzystwa zaliczkowego krakowskiego. 28) Deputacja zgromadzenia złotników i jubilerów w Krakowie. 29) Deputacja grona magistrów farmacji z Krakowa, Lwowa i kraju. 30. Deputacja Towarzystwa przemysł. w Poznaniu. 31. Deputacja kongregacji kat. kup. w Krakowie. 32) Oddział „Sokołów“. 33) Reprezentacja Towarzystwa imienia Kraszewskiego w Kołomyi. 34) Reprezentacja czytelni i bratniej pomocy w Czerniowcach. 35) Delegacja polskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy w Sofii. 36) Delegacja czytelni polskiej w Botuszanach 37) Delegacja Koła polskiego w Bukareszcie. 38) Delegacja Stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie. 39) Reprezentacja Polaków z Berlina 40) Reprezentacja Polaków z Anglji. 41) Reprezentacja Polaków z Serbji. 42) Reprezentacja Polaków z Bułgarji. 43) Reprezentacja Polaków z Odessy. 44) Deputacja Towarzystwa Tatrzańskiego. 45) Deputacja krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego i delegaci Towarzystw strzeleckich z kraju 46) Delegacja Towarzystwa imienia Kościuszki 47) Rada Towarzystwa Dobroczynności. 48) Rada Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego. 49) Deputacja artystów scen polskich. 50) Deputacja Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów. 51) Reprezentacja Klubu malarzy i rzeźbiarzy. 52) Deputacja uczniów Szkoły sztuk pięknych. 53) Towarzystwo „Lutnia“. 54) Dyrekcja konserwatorjów muzycznych. 55) Reprezentacja malarzy polskich z Monachium. 56) Dyrekcja zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych. 57) Komitet Muzeum narodowego sztuki. 58) Reprezentacja księgarzy polskich. 59) Reprezentanci dziennikarstwa i literaci. 60) Deputacje kół literacko artystycznych: lwowskiego i krakowskiego. 61) Deputacja „Umeleckej Besedy“. 62. Reprezentacja Towarzystwa weteranów z r 1831 i z r. 1863. 63. Reprezentacje zborów izraelickich z Krakowa i kraju. 64) Reprezentacje zborów ewangelickich z Krakowa i kraju. 65) Oddział straży ochotniczej ogniowej. 66) Reprezentacja Stowarzyszenia producentów oleju skalnego. 67) Reprezentacja Towarzystwa górniczego. 68) Reprezentacja Towarzystwa górnośląskich przemysłowców w Bytomiu. 69) Reprezentacja Muzeum techniczno pezemysłowego w Krakowie. 70) Delegacja Towarzystwa numizmatyczno-archeologicznego w Krakowie. 71) Delegacja Izby inżynierów cywilnych we Lwowie 72) Delegacja Towarzystw technicznych. 73) Delegacja zarządu Kółek rolniczych. 74) Delegacja Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie. 75) Delegacje czytelni katolickich. 76) Delegacja Towarzystwa oświaty ludowej. 77) Reprezentacje Towarzystw pedagogicznych. 78) Reprezentacje Towarzystw lekarskich. 79) Dyrekcja krajowej szkoły lasowej. 80. Delegacja grona profesorów szkoły dublańskiej. 81) Delegacja Koła nauczycieli szkół wyższych. 82) Delegacja b. uczniów b. szkoły głównej warszawskiej. 83) Muzyka „Harmonji“. 84) Delegaci kandydatów notarjalnych i adwokackich. 85) Reprezentacje Izb adwokackich i notarjalnych. 86) Adwokaci i prawnicy po za miejscowi. 87) Reprezentacje Izb handlowych i przemysłowych. 88) Urzędnicy Magistratu m. Krakowa, zakładu gazowni miejskiej i innych zakładów miejskich. 89) Delegacje miast i miasteczek w porządkn alfabet. 90) Delegacje Rad miejskich 33 miast większych w p rządku alfabet. 91) Reprezentacja Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. 92) Reprezentacja Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie. 93) Rady miejskie Lwowa i Krakowa 94) Reprezentacje Towarzystw rolniczych. 95) Reprezentacje Rad powiatowych w porządku alfab. 96) Deputacja obywateli W. Ks. Poznańskiego z hr. Aug. Cieszkowskim na czele 97) Deputacja Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. 98) Depntacja Towarzystwa im. Mickiewicza. 99) Reprezentacja Towarzystwa przyjaciół nauk z Poznania. 100) Reprezentacja grona profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie. 101) Kuratorja zakładu Ossolińskich. 102) Reprezentacja Towarzystwa historyczno literackiego w Paryżu. 103) Profesorowie Uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego. 104) Akademja umiejętności. 105) Duchowieństwo, kler świecki i zakonny. 106) Biskupi i kapituły 3 obrządków.

Karawan ze zwłokami.

Za zwłokami: 107) Rodzina Adama Mickiewicza. 108) Marszałek krajowy i dygnitarze. 109) Wydział krajowy. 110) Posłowie sejmowi i obu Izb Rady państwa. 111) Członkowie Koła sejmowego polskiego w Berlinie. 112) Pluton Straży ochotniczej pożarnej. — Mistrz ceremonji dr. Weigel postępować będzie przed karawanem. — Deputacje, które zgłosiły się już po terminie zapisywania i zgłaszające się po wydrukowaniu programu, zostaną odpowiednio pomieszczone przez mistrzów ceremonji w dzień pochodu.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 1 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Teodoryka i Teobalda.

Kalendarz. Dziś śś. Teodoryka i Teobalda; jutro: Nawiedzenie Najśw. P. Marji i św. Ottona.

Kalendarz historyczny. 1 lipca 1569 roku: Sejm w Lublinie celem połączenia Litwy z Polską.

Nabożeństwo pamiątkowe. Jutro we wtorek, o godz. 10 tej rano w kościele OO. Bernardynów na Stradomiu, jako w rocznicę Unii Polski z Litwą w Lublinie 1569 r., odprawionem będzie nabożeństwo pamiątkowe, na które o liczne zebranie Rodaków uprasza się.

Z niedzieli. Wczorajszy przecudny ranek wypłoszył na ulice Krakowa niezliczone tłumy, które po mszy częścią oddychały pełniejszą piersią na plantacjach, częścią zaś przechadzając się po rynku, z zajęciem przyglądały się wzniesionym niby różczką czarodziejską na blizką uroczystość budowlom Salony sztuk pięknych zapełniły się również publicznością, a w letnim salonie Roszkowskiego chłodzono się w chwilach największego upału. Popołudniu niebo zaczęło się pokrywać całunem chmur. Mimo to, koncerty w ogrodzie Strzeleckim i parku Krakowskim zwabiły liczne grono spacerowiczów, którzy zaskoczeni zostali około godz $6\frac{1}{2}$ ulewnym deszczem. Powietrze znacznie się ochłodziło, a w godzinę później zerwała się burza przy akompanjamencie grzmotów i błyskawic. O dziewiątej deszcz ustał, a z po za chmur wyłonił się rąbek jaśniejszy. Daj Boże, aby w bieżącym tygodniu aura nam bardziej sprzyjać zechciała.

Z Akademji umiejętności. We wtorek dnia 1 lipca 1890 r. o godzinie 6 popołudniu odbędzie się posiedzenie wydziału historyczno filozoficznego. Porządek dzienny: Dr. Wł. Wisłocki „Jan z Kęt Waciąga, na podstawie własnoręcznych św. patrona rękopisów i innych źródeł współczesnych, przyczynek do dziejów Uniwersytetu krakowskiego, część IV. (dokończenie)“.

Goście zaczynają się zjeżdżać, ale niestety z ich ust dochodzą nas tak liczne żale, że doprawdy wstydzić się musimy za ten Kraków stary, który chyba nie powinien zyskiwać sławy, że pragnie zarobić jak najwięcej tam, gdzie raczej serdeczną gościnność objawić należy. Jeden z obywateli zapłacił za trzy pokoje, na przeciąg dni kilku wynajęte, *300 złr.* (wyraźnie trzysta), a za samo wynajęcie okna na czas pochodu żądają u nas 10—15 złr. Nie chcemy dalszych podawać faktów, bo doprawdy pisać trudno o rzeczach, które wobec braci naszych z daleka przybyłych, okrywają nas hańbą. Nie mamy nic przeciw temu, że ktoś chce zarobić, ale należy zarabiać uczciwie i w miarę. Zwracamy też uwagę obywateli naszych, aby po bratersku zechcieli choćby wyjaśnień udzielać mniej zamożnym, którzy przybywając wieczornemi pociągami błąkają się do późna po mieście, nie mogąc nawet za drogie pieniądze znaleźć kwatery. *Wreszcie komitet kwaterunkowy wzywamy, aby od dnia dzisiejszego codziennie ogłaszał w dziennikach miejscowych, gdzie jest stałe biuro komitetu, w którem należałoby przez dzień cały utrzymywać dyżur.*

W sprawie trybun na Rynku głównym piszą nam z miasta: „Zbliża się wreszcie długo i z upragnieniem przez nas oczekiwana chwila, w której drogie szczątki wieszcza Adama spoczną w grobach królewskich na Wawelu. Wielce jest słusznem, że czynią się wszechstronne przygotowania, aby pamiętna ta chwila nie przeszła nie postrzeżenie, ale odbyła się z największą uroczystością i możliwie przy najszerszym udziale wszystkich warstw społeczeństwa. Wszelkie też zabiegi, skierowane ku umożliwieniu publiczności ujrzenia całego pochodu pogrzebowego, godne są uznania; niestety jednak wielce niefortunną powzięto myśl wystawienia trybun w Rynku głównym w ten sposób, iż zamkną zupełnie widok na pochód pogrzebowy tłumom ludności, gromadzącym się zazwyczaj w podobnych razach na placach publicznych. Mała stosunkowo liczba osób znajdzie pomieszczenie w trybunach i nie godzi się dla wygody setek poświęcać tysięcy ludności, dla której właśnie w tej uroczystości należało czynić wszelkie możliwe ułatwienia. Słuszną przeto byłoby rzeczą, aby Komitet wykonawczy uroczystości pogrzebowej wejrzał, póki czas jeszcze, w tę sprawę i przeszkodził choćby budowie nowych trybun, inaczej bowiem całe miasto pokryje się trybunami, uniemożebniając widok tym, dla których obowiązani jesteśmy do braterskich względów, pomimo że mają mniej pieniędzy“.

Z „Sokoła“. Jak wiadomo, uroczystość doroczna wianków, w skutek niedoborów w poprzednich latach, miała być w tym roku zupełnie zaniechaną.

Na głos publiczny, aby nie dopuścić do zaniechania tego starodawnego pięknego obrzędu, Towarzystwo „Sokół“ podjęło się w ostatniej chwili urządzenia tego obchodu, postanawiając, że ewentualna nadwyżka, której w rzeczywistości się nie spodziewano, bo liczono na straty, — przypadnie na cele „Sokoła“, jako instytucji ogólnej użyteczności. Otóż po ukończonych rachunkach okazało się, że straty nie było i że pozostała nadwyżka w kwocie 211 złr. Powstała ona ztąd, że członkowie „Sokoła“ zajęli się osobiście i gorliwie całą administracją i byli czynni na łodziach, i że chór „Sokoła“ w połączeniu z chórem „Ogniska“ przyczynił się do uprzyjemnienia obchodu, co nie kosztowało nic; że dalej inne prace ograniczono do cen możliwie najniższych Wydział „Sokoła“ uchwalił uzyskaną kwotę 211 złr. obrócić na urządzenie przy „Sokole“ oddziału wioślarskiego, jako osobnego działu ćwiczeń fizycznych, który rozbudzi życie na pięknej naszej Wiśle i przy urządzeniu przyszłych Wianków ułatwi zadanie. Ogłaszając publicznie ten rezultat, składamy podziękowanie chórowi „Ognisko“, p. Schnajdrowi, że pozwolił bezpłatnie z dachu swego domu oświetlić Wawel, p. Mądrzykowskiemu za urządzenie tanio ogni sztucznych, i za gorliwą pomoc administracyjną; p. Karwatowi, majstrowi ciesielskiemu za tanie i dobre urządzenie ławek, p. Sasorskiemu, rybakowi, za pomoc przy urządzaniu łodzi. Wreszcie składamy podziękowanie c. k. organom rządowym i miejskim, za nader przychylne ułatwienie nam zadań naszych przy rzeczonym obchodzie. Kraków, dnia 29 czerwca 1890. Wydział „Sokoła“.

Pułk dzieci krakowskich odbył wczoraj z Parku dra Jordana ćwiczenia w marszu wojennym przed nacierającym nieprzyjacielem, z supozycją w ten sposób, że przednia straż maszerującego korpusu z Krakowa ku granicy pruskiej przez Bielany, Liszki otrzymała raport, iż oddziały nieprzyjacielskie ukazały się w Zakamyczu i Cholerzynie; prawa boczna straż (dzieci krakowskie) na dany rozkaz wysadziła nieprzyjaciela z pozycji...

„Świata“ wspaniały numer, poświęcony pamięci Adama Mickiewicza, a złożony wyłącznie z prac, dotyczących nieśmiertelnego Wieszcza, pióra znakomitych pisarzy obok pierwszorzędnych ilustracyj, jest już na półkach księgarskich. Cena 1 złr. Zeszytowi temu poświęcimy jutro obszerniejszą wzmiankę, na co w zupełności zasługuje.

Przewodnik po Krakowie. Pod powyższym tytułem ukazała się wczoraj nakładem p. K. Bartoszewicza, przez tegoż ułożona książeczka informacyjna, illustrowana, która zawiera dokładny opis okolic Krakowa, barwnie napisaną historję podwawelskiego grodu, opis poszczególnych ulic, kościołów, starożytnych gmachów, pamiątek zabytków i t. d.; obok listy wybitniejszych osób w mieście i spisu instytucyj publicznych, „Przewodnik“ zaleca się tak sumiennem opracowaniem, jak i wdzięczną formą. Wydawnictwu temu, wielce pożądanemu dla licznych gości miejscowych — można zgóry wróżyć powodzenie, na jakie w zupełności zasługuje.

Pamiątka z Krakowa. Drukarnia A. Słomskiego otrzymała na skład główny Album fotograficzne najcelniejszych widoków Krakowa i okolic, składające się z 12 tablic, opatrzonych nadpisami w językach: polskim, niemieckim i francuskim. Album oprawne w płótno angielskie z wybiciami złotemi, sprzedawane jest we wszystkich księgarniach i celniejszych handlach papieru po cenie 50 ct. za egzemplarz, a pod względem wykonania nie ustępuje w niczem tego rodzaju wydawnictwom zagranicznym i stanowić może istotnie miłą pamiątkę z pobytu w Krakowie.

Do Straży obywatelskiej, która utrzymywać będzie porządek w czasie obchodu Mickiewiczowskiego, zapisywać się można w kancelarji Straży ogniowej miejskiej. Pożądanym jest jak najliczniejszy udział obywateli.

Poświęcenie lokalu. W dniu 24 b. m. ks. Superior kościoła św. Barbary, St. Załęski T. J., dopełnił poświęcenia lokalu w hotelu „Victoria“, mieszczącego skład fortepjanów p. Jana Mattus Kordeckiego, kompozytora i nauczyciela muzyki. Lokal, przedtem zajmowany na restaurację, przerobiony został na elegancki apartament z obszernym salonem do próbowania fortepjanów i lekcyj muzyki. Pomiędzy przybyłymi na uroczystość poświęcenia, znajdował się również prof. dr. Bylicki, który na prośbę właściciela odegrał kilka utworów na niedawno sprowadzonym fortepjanie Bösendorfera, prawdziwym koncertowym, jakiego nie mieliśmy dotąd w Galicji.

Muzyka krakowska przygrywała wczoraj na Woli Justowskiej. Przy wstępie składano datki na umundurowanie członków orkiestry.

Koncerty w parku łobzowskim począwszy od 2-go lipca b. r. odbywać się będą w każdą środę. Wstęp jak zwykle bezpłatny.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

We wtorek dnia 1 lipca: *Mikado*, czyli jeden dzień w Titipu, operetka w 2 aktach Artura Sulivana.

We środę dnia 2 lipca: *Halka*, opera w 4 aktach St. Moniuszki z nową wystawą i nowemi tańcami.

Ostatnia poczta.

Petersburski korespondent brukselskiego *Norda* stwierdza, że ostatnie polityczne wypadki w Europie nie zrobiły na Rosji wielkiego wrażenia. Przesilenie w Serbji będzie miało koniec pomyślny; co się zaś tyczy ostatniej noty bułgarskiej, Porta nie powinna się nią niepokoić, bo nie ma mocarstwa, któreby pochwalało plany Stambułowa, dążące do zaburzenia pokoju. W sprawie ugody niemiecko-angielskiej, *Nord* robi uwagę, że Anglja dzieląc się panowaniem w Afryce z Niemcami, zrobiła w afrykańskiej polityce miejsce czynnikowi nieobliczalnemu.

Etat dodatkowy na podwyższenie pensyj urzędników, po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos sekretarz skarbu Maltzahn i minister wojny, przyjęty został przez parlament niemiecki w brzmieniu zatwierdzonem przez komisję.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Podwołoczyska 30 czerwca. Jenerał broni Giesl przejechał tędy i udał się do Tarnopola.

Wiedeń 30 czerwca. Książę Ferdynand bułgarski wczoraj rano wyjechał do Karlsbadu.

Praga 30 czerwca. Wiec włościan zwołany przez partję młodoczeską, oświadczył się przeciwko ugodzie czesko-niemieckiej.

Berlin 30 czerwca. Wiadomość, jakoby cesarz zamierzał wybudować zamek w Norwegji, jest nieprawdziwa.

Berlin 30 czerwca. *Post* donosi, że cesarz postanowił synów swoich, szczególniej następcę tronu i księcia Fryderyka wychowywać w szkole kadetów.

Bruksela 30 czerwca. „Indépendance Belge“ ogłasza tekst aktów konferencyj antyniewolniczych wraz z oświadczeniem tych państw, które mają w Congo posiadłości albo protektoraty. Oświadczenie to brzmi: Mocarstwa mogą podnieść cła przywozowe od towarów do 10 procent ad valorem, wyjąwszy spirytualja, o których opodatkowaniu mówi rozdział 6 akt ogólnych. Ażeby ustalić warunki opodatkowania, rozpoczną się rokowania między mocarstwami podpisanemi pod uchwałami kongresu berlińskiego.

Belgrad 30 czerwca. Milan miał wczoraj bardzo długą rozmowę z Risticzem.

Belgrad 30 czerwca. Garaszanin wydał do stronnictwa postępowego manifest pełen ostrej krytyki postępowania rejencji.

Belgrad 30 czerwca. Krążą pogłoski, że Milan zamianował byłego rektora Uniwersytetu Nikołajewicza guwernerem młodego króla.

Belgrad 30 czerwca. Okazuje się, iż minister Tauszanowicz do Budapesztu nie pojedzie. Wiadomość ta była wprost zmyślona.

Budapeszt 30 czerwca. Dzienniki bukaresztеńskie donoszą, że w Węgrzech wybuchła cholera. Wiadomość ta jest nieprawdziwa. Wprawdzie dnia 15 b. m. w Hajdu-Dorog zdarzył się jeden wypadek śmierci, której objawy podobne były do tych, jakie się pojawiają przy *cholera nostras*. Według urzędowych sprawozdań był to jednak tylko katar żołądka i trzewiów, z wynikiem nieśmiertelnym, jakie się często na Węgrzech zdarzają w gorącej porze rokn.

Londyn 30 czerwca. Holenderski parowiec „Prinz Friedrich“ płynący do Jawy z wojskiem i pasażerami, wskutek zderzenia się z angielskim parowcem „Marpessa“ w kanale La Manche, zatonął. 1 major i 6 żołnierzy utonęło, resztę osób uratowano. Fale pochłonęły także 2 miljony sztuk złotej monety, wiezionej parowcem.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Wiedeń 28 czerwca 1890 r.

Pszenica 8·15—8.28; na lipiec —·——·—; na jesień —·— — 7·32. Żyto na czer. —·— —·—; na jesień 5·98 — —·—. Owies na czerwiec 9·——9·50; na jesień —·———·—. Kukurydza na czerwiec 5·45 — 5·50; lip.—sierp. 5·26—5.27; Rzepak sierp. 10·90—10·95. Spirytus zaraz 13·12½ —13·37½ lipiec — sierpień —·———·—

NADESŁANE.

LUDWIK HALSKI w KRAKOWIE poleca: ławki, stołki i stoły ogrodowe wyrobu krajowego. Na żądanie cenniki franco.

437(4-16)

JAK W ŻYCIU.

82) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Od tego dnia Nelly była pomocnicą i wiernym Florencji adjutantem. Pan Clarck, upoważniony przez opiekuna, oddał się cały na usługi sieroty. W klasztorze nie wydawała i dwudziestej części swoich olbrzymich dochodów, Clarck zatem mógł jej oddać do wolnego rozporządzenia znaczne sumy, które dozwoliły szukać i znaleźć Franciszka Chevrin'a. Po pół roku badań, nader ostrożnych, doszli do celu: Franciszek pracował jako prosty wyrobnik w minach Kaledonji, na akcje eksploatowanych, w okolicy Deadwood'u. W rok niespełna po zbrodni dokonanej, aresztowano tego człowieka, ku wielkiemu zgorszeniu tłumów robotniczych, osłupiałych wobec takiej bezprzykładnej surowości. Chevrin nie bardzo się przestraszył, gdy mu zapowiedziano, że stanie przed Sądem przysięgłych. Sędziowie przysięgli są prawie zawsze w Ameryce do kupienia, a często nawet i sędziowie rządowi. I ci i tamci mają za zasadę, że nie trzeba pogardzać zyskami, choćby i najdrobniejszemi! Nie można było zaprzeczyć, że Franciszek należał owej nocy do bandy rabusiów. Chevrin jednak bronił się wytrwale, z rozpaczliwą i namiętną zaciętością. Pół roku prędzej lub później, byłby był z pewnością uniewinionym. Sędziowie pragnęli atoli wszystkim dogodzić: tak bogaczom, jak i klasie robotniczej. Zamiast delikwenta skazać na śmierć, czego się pierwsi na pewno spodziewali, wsadzili go na lat cztery do więzienia, co jeszcze drugim wydało się karą zbyt surową.

Na tę wiadomość panna Sidney nie posiadała się z gniewu i oburzenia. Spostrzegła jednak nader prędko, że nikt nie pochwalał jej przesady w chęci pomszczenia matki. Zamknąwszy w głębi serca swoje myśli i dalsze projekta, Florencja nie chciała mieć odtąd innej powiernicy, prócz Nelly najwierniejszej. Zakonnice sądziły, że ich uczennica, zrezygnowana, uspokoiła się nareszcie w nienasyconem zemsty pragnieniu, a ona tymczasem powzięła była właśnie zamiar dziki i szalony. Skoro prawo ją zdradziło, Florencja postanowiła sama sobie wymierzyć sprawiedliwość. Została jednak w klasztorze aż do dnia pełnoletności. Nakoniec panna Sidney uczuła się wolną zupełnie! Wyrachowała, że wkrótce i zabójca jej matki skończy karę więzienną. Gdy wyjdzie z poza krat, wyrzucą go natychmiast za granicę Stanów Zjednoczonych; kryminalista, cudzoziemiec, nie może dłużej pozostawać w państwa obrębie, po odsiedzeniu kary. Zapewne nędznik wróci do kraju własnego, do Francji: otóż! chciała wiedzieć co się z nim stanie? gdzie będzie szukał schronienia? Nikomu nie dowierzając, poprosiła Nelly, żeby tak długo w New-Yorku zabawiła, póki łotr nie wypłaci długu sprawiedliwości. Wtedy córka ofiary zamordowanej, dokończy dzieła rozpoczętego!

Panna Sidney nie zdawała sobie sprawy, jaką właściwie karę wymierzy zbrodniarzowi? Rozumowała atoli jak Amerykanka, która, trochę przez atawizm, a także i wskutek wychowania, przyjmuje prawo lynch'u, jako coś nieodzownego. Francuzka nie zrozumiałaby podobnej zawziętości, bo przyzwyczajona szanować wyroki sprawiedliwości. W Ameryce przeciwnie, opinja ogółu niemi pogardza. Jest to stan duszy, przypominający wielce Korsykanina; *Vendettę* odszukujemy w stopniach rozmaitych, u wszystkich młodych ludów i narodów.

Dla tego panna Sidney nie chciała za mąż wychodzić. Mąż nie byłby może zrozumiał tego srogiego postanowienia.

Ta słodka istota, ta dziewica z sercem najlepszem, gołębiem, chowała w duszy nietknięte, swoje dla matki ubóstwienie. Teraz oto, Nelly przyjeżdżała, aby powiedzieć swojej panience: — „Franciszek Chevrin wrócił do Francji; widziałam go na statku, którym sama powracałam, znam go, rozmawiałam z nim, i nakoniec wybiła godzina, na którą tak długo czekałaś".

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski

DODATEK do Nr. 179
„KURJERA POLSKIEGO“
(w miejsce Nru 178).

Zabór pruski.

Poznań, 27 czerca.

(Św.) Wasz projekt, aby założyć w Krakowie „Instytut Narodowy Imienia Adama Mickiewicza“, którego zadaniem ma być pielęgnowanie polskiego języka, mianowicie ratowanie naszych kresów i kolonij zagranicznych, powitaliśmy tu z niekłamanym zapałem a patrjotyczne dzienniki powtórzyły najważniejsze ustępy odezwy *Kurjera Polskiego*.

Osoby przecież, które bliżej znają Galicję, przyjęły pomysł Wasz z wielkim sceptycyzmem.

Kilkakrotnie spotkałem się ze zdaniem mniej więcej następującem: „Znaczenie projektowanej przez młody dziennik krakowski instytucji jest tak doniosłe, że nie zrozumie go żaden przeciętny Galicjanin. *Instytut Narodowy* powstanie może, ale chyba dzięki ofiarności rodaków z pod rosyjskiego zaboru, którym byt swój zawdzięcza wydająca pismo dla galicyjskich włościan „Macierz Polska“ we Lwowie, a zawdzięczać go będzie wydział rolniczy na Uniwersytecie Jagiellońskim. „Mówiący po polsku Austrjacy“ wielkiemi są dyplomatami i dlatego niechętnie popierają nieprzyjemną sprzymierzonemu mocarstwu polszczyznę. Natomiast przyjmują oni z wdzięcznością pieniądze nietylko od Wielkopolan ale nawet od biednych Ślązaków, aby odnawiając kościoły, zakładając towarzystwa, stawiając pomniki *dla przyozdobienia miast* mniej głęboko sięgać do kieszeni. Galicjanin kocha tylko *kraj* tj. Galicję i koterję, do której należy. O inne dzielnice Polski mało troszczą się zarówno „wstecznicy“, jak „postępowcy“. Niestety, ich egoizm prowincjonalny jest tak wielki, że niepodobna na nich bynajmniej liczyć“.

Sąd to może zbyt pesymistyczny, ale przynajmniej w części usprawiedliwiony, jak tego dowodem choćby milczenie o waszym projekcie całej prasy galicyjskiej! Jakie np. względy skłonić mogły koniecznie pragnącą uchodzić za organ patrjotów *Nową Reformę*, do wystąpienia przeciw *Instytutowi Narodowemu*, nie możemy się tu domyśleć. Przytoczone przez wymienione pismo argumenty są tak błahe, jeżeli nie śmieszne, że nie zdołają nikogo przekonać, lecz przeciwnie, były powodem, iż ten i ów złośliwiec przebąknął półgębkiem: „Niektóre pisma galicyjskie nie poparły Instytutu, aby nie robić reklamy niebezpiecznemu konkurentowi, t. j. *Kurjerowi Polskiemu*, lecz prędzej czy później, podejmą niezawodnie myśl tegoż, aby ją zamienić w czyn pod własną firmą“. (Oby w najgorszym razie choć tak się stało. Chodzi nam o dobro publiczne, a nie o reklamę. O naszym projekcie można przecież pisać nie wymieniając naszego organu. Zresztą, nie związani z żadną koterją patrjoci poprą *Instytut Narodowy* wszelkiemi siłami. *Przyp. Red.*).

Że pomoc nam potrzebna, wiadomo zapewne powszechnie. Walka z naszym żywiołem toczy się bez przerwy z tą zawziętością, jaką swym rodakom wszczepić umiał „za dobrych czasów“ książe Bismarck. Następca tego ostatniego nie myśli widocznie czynić nam ustępstw, bo nie darmo żalił się w parlamencie, że „germanizacja nie dosyć szybko postępuje w pogranicznych prowincjach, i dlatego zmuszony jest rząd przemyśliwać nad nowemi sposobami wynaradawiania“.

Nie dziw więc, że tu i owdzie zaczynają się wśród nas odzywać głosy zwątpienia, nie dziw, że ludzie, którzy niedawno kamieniem potępienia rzucali na oddających ziemię komisji kolonizacyjnej, dziś sami sprzedają jej swe dobra, a porzuciwszy stanowisko, które uważają za stracone, przenoszą się wraz z uzyskanym kapitałem do innych dzielnic naszej Ojczyzny. Nawet „Koło Polskie“ w parlamencie niemieckim uważa, jak się zdaje, dalszą walkę z germanizmem za niemożliwą, i kapituluje, oddając się na łaskę i niełaskę rządu w nadziei, że cesarz wynagrodzi uległość Polaków i złagodzi wymierzone przeciw nam środki eksterminacyjne.

Temi kierując się względami postanowiło „Koło polskie“, mimo energicznego protestu patrjotycznej prasy naszej, głosować wbrew materjalnym interesom własnym i swych wyborców, za rządowym projektem wojskowym, motywując według *Kurjera Pozn.* krok ten przez usta posła dra Komierowskiego w sposób mniej więcej następujący:

„Ekonomiczne położenie polskiej ludności jest tak niekorzystne, że każdy nowy ciężar tylko z wielką niechęcią będzie przyjęty. Nadto przygniata ludność polską nadzwyczaj przykry ciężar moralny. Polska prasa zajęła z tego powodu wobec przedłożenia wojskowego nieprzyjazne stanowisko. Jeżeli Koło polskie mimo to wystąpi za projektem (żywe oklaski po prawicy), to pragnie przez to okazać, że zasadniczo nie zmierzało nigdy do pokrzywdzenia uprawnionych interesów Rzeszy. Wszelkie przeciwne twierdzenia, mianowicie prasy półurzędowej nie są oparte na faktycznej podstawie. Polacy żywią tę silną nadzieję, że Jego Mość Cesarz swą opiekuńczą rękę rozciągnie także i nad nimi. Koło polskie przyłączy się najzupełniej do rezolucyj Windthorsta z tem życzeniem, aby mogły posłużyć do uspokojenia ludności. Zwrócono z pewnej strony uwagę na międzynarodowy sąd rozjemczy. Polacy nie lękali się nigdy pola bitwy, ale wyżej jednak cenili wawrzyny pokoju. Mowca składa to proste oświadczenie w tem silnem oczekiwaniu, że i rząd odtąd ze swej strony okazywać będzie Polakom zaufanie. Jeżeli to oczekiwanie się nie spełni, natenczas nie na polskie stronnictwo spadnie zarzut za to, że porozumienia pomiędzy rządem a polską ludnością osiągnąć nie można“. (Żywe oklaski po prawicy).

Dałby Bóg, aby „Koło Polskie“ nie zawiodło się w swych rachubach, jakkolwiek trudno przypuścić, że sprawiedliwość wymierzy nam rząd, którego system polega od wieków na liczeniu się tylko z siłą i na gnębieniu tego, co słabe a niedogodne, lub prędzej czy później niedogodnem stać się może.

W prasie naszej z powodu decyzji „Koła Polskiego“ widoczne jest pewne zakłopotanie. *Kurjer Poznański* i *Orędownik* pochwalają zwrot w naszej polityce parlamentarnej, bo obydwa te dzienniki przemawiały za nim bardzo energicznie. *Dziennik Poznański* był przeciwnego zdania, ale pogodził się z faktem dokonanym. Wypowiada przecież nadzieję, że „Koło“ prędzej czy później poda powody, które wpłynęły ostatecznie na jego decyzję, do wiadomości publicznej, do czego przecież posłowie, zdaniem *Kurjera Poznańskiego* bynajmniej nie są obowiązani. Natomiast *Goniec Wielkopolski* twierdzi, że „Koło“ zawiodło zaufanie polskich wyborców, a mianowicie patrjotycznego ludu wiejskiego i mieszczaństwa.

Wogóle zarówno *Goniec Wielkopolski*, jak *Dziennik Poznański* widocznie tracą zaufanie do szlachty i zaczynają liczyć przedewszystkiem na włościan i rękodzielników. To ostatnie pismo, np. świeżo tak się odezwało:

„Niestety, rzadkie są wyjątki, aby ci, którzy do kurczenia ojczyzny najwięcej się przyczynili, z gruzów znosili cegiełki do nowej warowni. W ogóle w sferach wyższych za mało jest tych, którzy mając znaczne kapitały, poczuwają się do obowiązku nabywania własności ziemskiej. Nie zbudujemy nic przez gorączkową gonitwę za fortuną, lub nagłym a łatwym dorobkiem. Nie tędy droga! Gdziekolwiek skiba ziemi nieuniknionem zrządzeniem stosunków usunie się z pod nóg polskich, tam ją zdobywać musimy i zdobędziemy w dwójnasób, skoro tylko rozwiniemy właściwe ku temu siły. Gdzie chodzi, już nie o pomyślność jednej klasy społecznej, ale o egzystencją narodową, a zwłaszcza gdzie sytuacja polityczna nie zostawia wyboru, tam racja stanu i mądrość narodowa nie powinny ustępować względom zranionego uczucia. Otwórzmy przeto oczy na to, co się dzieje i wyciągnijmy stosowną naukę. W włościaństwie polskiem są niespożyte siły, które pracować umieją, które ziemię swoją kochają i pragną posiąść tę ziemię. Dawajmy ją ludowi naszemu zawczasu, zanim on ją opuści zniechęcony i zanim ją obcy posiędzie!“.

Daleko dosadniej, ale w tym samym sensie odzywa się *Goniec Wielkp.*, a co ważniejsza, gorzkie słowa obydwu wspomnianych dzienników znajdują poklask w coraz szerszych kołach. Budzi to w nas nadzieję, że nie zginiemy, bo lud nas ocali.

Program uroczystości
złożenia zwłok
Adama Mickiewicza
w podziemiu kościoła katedralnego na Wawelu w Krakowie.

I. Zwłoki Adama Mickiewicza, przewiezione z Paryża do Krakowa dnia 4 lipca 1890 o godzinie 8 rano w tymże dniu, kosztem kraju, złożone zostaną w kościele katedralnym na Wawelu w oddzielnym grobie, położonym w północnej, bocznej nawie kościoła, na lewo od wejścia głównego

II. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 4 lipca b. r. o godzinie 8 rano ze stacyi krajowych składów kolejowych obok dworca kolei żelaznej, północnej, przy ul. Warszawskiej pod l. 21 położonych.

Pochód pogrzebowy postępować będzie ulicą Warszawską przez plac Matejki, ulicą Basztową, Sławkowską, północną i wschodnią częścią Rynku, koło kościoła N P. Marji, ulicą Grodzką przez plac Bernardyński, stokiem góry Wawel od strony ul. Bernardyńskiej.

III. O godzinie 7 zrana, stowarzyszenia i instytucje w pochodzie pogrzebowym udział biorące, zajmą miejsca przez mistrzów cereremonii wskazane, a mianowicie: w ulicy Szlak, ewentualnie wedle potrzeby w ulicy Krowoderskiej, w porządku w osobnym programie wskazanym Dla łatwiejszego zorjentowania się udział w pochodzie biorących, ustawieni będą pachołcy, ni sący oznaczenia 1—5, 6—10 i t. p., około oznaczeń tych udział w pochodzie biorący w porządku w osobnym programie wskazanym, w szeregach ugrupować się zechcą.

IV. O godzinie 7 z rana, w dziedzińcu realności pod l. 21 przy ulicy Warszawskiej zbiorą się: Duchowieństwo, Rodzina Adama Mickiewicza, Wydział Krajowy królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem, Posłowie Sejmu Krajowego i polscy Członkowie Rady Państwa, Prezes Akademji Umiejętności, Rektorowie, Uniwersytetu Jagiellońskiego i lwowskiego, Rektor Politechniki lwowskiej, Kuratorja instytutu narodowego imienia Ossolińskich, Prezes Towarzystwa Adama Mickiewicza we Lwowie, Prezydenci miasta Lwowa i Krakowa.

V. Z uderzeniem godziny 9 rozpoczną się modlitwy pogrzebowe, a po ich ukończeniu przemówi JE. Marszałek krajowy.

VI. Na dany znak dzwonami w kościele św. Florjana, orszak pogrzebowy i poprzedzony przez JE. Najprz. Ks. Arcybiskupa Morawskiego, wyruszy z ulicy Szlak i przejdzie ulicą Warszawską, około realności l. 21 obok zwłok, na karawanie już złożonych, poczem postępować będzie do kościoła katedralnego ulicami w ustępie II wymienionemi, w porządku, w osobnym programie pochodu wskazanym.

VII. Młodzież szkół średnich, oraz szkół miejskich pod dozorem nauczycieli zajmie północną część Rynku od domu Krzysztofory zwanego po stronie Sukiennic a względnie wschodnią część Rynku od ulicy św. Jana, ku kościołowi św. Wojciecha, po stronie Sukiennic, oraz od bramy hotelu Drezdeńskiego w kierunku ku kościołowi N. P. Marji, tak aby ulica Florjańska i plac N. P. Marji zostały zamknięte. Po wejściu końca pochodu na plac Dominikański młodzież szkolna rozejdzie się.

VIII. Po przybyciu pochodu na dziedziniec zamkowy, wejdą do kościoła katedralnego tylko niosący wieńce instytucyj, w osobnym programie pochodu wymienionych, i zajmą miejsca w nawie wschodniej od pomnika Jana III do kaplicy biskupa Grota, dalej w nawie południowej, w kaplicach strony prawej od głównego wejścia, oraz od strony północnej do kaplicy św. Stanisława (strona lewa od głównego wejścia). Miejsca od kaplicy św. Stanisława w nawie północnej, oraz nawa wschodnia po pomnik Jana III. będą zamknięte. Inni uczestnicy pochodu dla braku dostatecznego miejsca w kościele, pozostaną na dziedzińcu zamkowym.

IX. Zwłoki przy wjeździe na stok góry zamkowej (obok kościoła OO. Bernardynów), zdjęte z karawanu, poniesie do kościoła młodzież akademicka, która na stoku góry zamkowej, aż do wejścia do katedry, utworzy szpaler. W chwili zdejmowania zwłok z karawanu przemówi reprezentant młodzieży, Lewicki.

X. Po przeniesieniu zwłok przed bramę główną kościoła katedralnego, takowe na pierwszym wstępie schodów głównych ustawione zostaną, a z tego miejsca przemówią pp. Adam Asnyk i hr. Stanisław Tarnowski, prof literatury polskiej na uniwersytecie Jagiellońskim.

XI. Po ukończonych przemówieniach JE. książe kardynał biskup krakowski z kapitułą katedralną krakowską i duchowieństwem będzie oczekiwać w kościele, a wprowadzone zwłoki do kościoła katedralnego zostaną złożone na katafalku, ustawionym w nawie głównej przed kaplicą św. Stanisława, poczem rozpocznie się nabożeństwo żałobne.

XII. Miejsca w prezbyterjum przed wielkim ołtarzem zajmie duchowieństwo, rodzina i inne osoby, po za trumną postępujące, a w osobnym programie pochodu wymienione.

XIII. Nabożeństwo żałobne odprawi JE. książe kardynał biskup krakowski, mowę pogrzebową wypowie ks. JW. prałat Władysław Chotkowski. Podczas nabożeństwa chóry pod dyrekcją p. Barabasza odśpiewają śpiewy żałobne.

XIV. Po odśpiewaniu modlitw, zwłoki zdjęte z katafalku, przez nawę północną (strona lewa od głównego wejścia), poniesie młodzież uniwersytecka do podziemia, do którego wejdą tylko JE. książe kardynał z odpowiednim orszakiem duchowieństwa, rodzina Adama Mickiewicza, marszałek wraz z Wydziałem krajowym, rektorowie uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, prezes Akademji umiejętności, prezydent m. Lwowa i Krakowa.

Wszelkie inne delegacje i korporacje aż do ukończenia obrzędu pozostaną na stanowiskach podczas sumy zajmowanych.

XV. Z zamknięciem podziemia obrzęd pogrzebowy zostaje ukończony.

XVI. Podczas pochodu sznury całunu poniosą osoby, przez komitet pogrzebowy zaproszone, w porządku przez mistrza ceremonji wskazanym.

XVII. Kościół katedralny dnia 4 lipca od rana dla publiczności zamknięty, wstęp doń oprócz dla osób w ustępie VIII wymienionych, w pochodzie udział biorących, dla braku dostatecznego miejsca jedynie dla pań za biletami w nader ograniczonej liczbie przez komitet pogrzebowy wydawanemi, dozwolony będzie.

XVIII. Wieńce po skończonym obrzędzie pogrzebowym składać należy w kaplicy Lipskich (obok grobu, gdzie złożone zostaną zwłoki, nawa lewa od głównej bramy), szarfy odjęte od wieńców zostaną wraz z wieńcami srebrnemi i metalowemi oddane do Muzeum narodowego w Krakowie.

XIX. Ulice, przez które pochód postępować będzie, zamknięte zostaną od rana dla ruchu powozów.

XX. W czasie pochodu porządek utrzymywać będzie Straż obywatelska, a Szanowna Publiczność do jej zarządzeń raczy ściśle się zastosować.

Dla utrzymania należytego porządku w pochodzie i dla uniknięcia zbytniego natłoku Szanowną Publiczność jak najuprzejmiej uprasza się, aby za pochodem nie postępowała i na zajętych stanowiskach pozostawała.

Dla lekarzy, gotowych nieść pomoc w razie zachodzącej potrzeby, wyznaczone zostają stanowiska, jak następuje:

a) w hotelu centralnym (plac Matejki),

b) w aptece p. F. Gralewskiego (róg ulicy Szczepańskiej),

c) w hotelu Drezdeńskim,

d) w aptece p. E. Stokmara (róg ulicy Grodzkiej i placu Dominikańskiego),

e) w Collegium juridicum,

f) w domu kapitulnym l. 25 ulica Kanonicza (dawny dom Długosza),

g) na górze zamkowej w domu księży wikarjuszów katedralnych.

W imieniu i z upoważnienia Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

Komitet wykonawczy: *Antoni Wodzicki Asnyk, ks. Chotkowski, Estreicher, Korczyński, Paszkowski, Szlachtowski, Tarnowski, Weigel.*

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 30 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Lucyny i Emilji, męczenniczki w Rzymie. — Św. Lucyna była to znakomita Rzymianka, uczennica śś. Apostołów Piotra i Pawła. Bogactw swych używała na uczynki pobożne i miłosierne, mianowicie na wsparcie chrześcijan trzymanych w więzieniach za wiarę Chrystusa.

Kalendarz. Dziś śś. Lucyny i Emilji męczenniczki; jutro: śś. Teodoryka i Teobalda.

Kalendarz historyczny. 30 czerwca 1579 roku: Wyprawa Polaków na Moskwę. — 1625 roku: Szwedzi wkraczają do Polski — 1651 roku: Bitwa pod Beresteckiem.

Na ugoszczenie włościan w ogrodzie Strzeleckim po festynie, urządzanym przez Towarzystwo oświaty ludowej w dniu 4 lipca wieczór, złożyli: hr. Engeström 5 złr., J. Zółtowski 10 złr., profesorowa Sokołowska 5 złr., P. Nowosielska 3 złr., St. Burzyński 10 złr., E. Chronowski 5 złr., X. Z. 50 ct., Z. X. 50 ct., Rektor Korczyński 10 złr. Razem 49 złr. Kwota ta odesłaną została do Tow. oświaty ludowej w Krakowie.

JE. Namiestnik hr. Badeni i JE. Marszałek hr. Jan Tarnowski, przejechali wczoraj wieczorem kurjerskim pociągiem przez Kraków, udając się na dni kilka do Wiednia, celem wzięcia udziału w uroczystości wręczenia biretu JE. Kardynałowi Dunajewskiemu przez Najj Pana. Na dworcu oczekiwali Dostojników: delegat Namiestnictwa p. Kuczkowski, radcy dworu: Englisch i Hayling, oraz grono osób prywatnych.

Za spokój duszy ś. p. dra Maurycego Fiericha, profesora Wszechnicy Jagiellońskiej odbyło się wczoraj w kaplicy cmentarnej nabożeństwo żałobne w pierwszą rocznicę śmierci niezapomnianego profesora.

Na pensji pani M. Serwatowskiej odbył się w piątek 27 b. m. popis uczennic zakładu znajdującego się pod jej kierownictwem. Program był bardzo zajmujący, obejmował bowiem muzykę, deklamację, śpiew, które to produkcje wykonały uczennice z wdziękiem i dystynkcją. Musimy położyć szczególny nacisk na świetność obejścia, jakie panowało między wychowankami zakładu; dowodzi to wysokiego poziomu, na jakim się rozwija coraz pomyślniej pensja pani Serwatowskiej. Uczennice wykonały ślicznie: Moniuszki „Modlitwę“ (chór), Morawskiego „Ptaszka i rybkę“ (deklamacja), Beethovena „Marsz turecki“, Duchińskiej „Wakacje dziatwy tułaczy“ (deklamacja zbiorowa), Mozarta „Sonatę D dur“ (fortepjan), Mendelsohna „Na okręcie“ (chór), Krasickiego „Zajączek“ (deklamacja), Beethovena „Rondo“ op. 13 (fortepjan solo), Mickiewicza wyjątek z „Dziadów“ (deklamacja zbiorowa), Gounoda „Faust“ (fantazja na 2 fortepjany), Kraszewskiego „Dziad i baba“ (dekl. przy muzyce), Mendelsohna „Spinnlied“ (fortep. solo), Ujejski „Maraton“ (deklam.), Beethovena „Korjolan“ (fortep. na 8 rąk), Kückena „Barkarola“ (chór). Podaliśmy cały program, aby pokazać, jak umiejętnie był pomyślany popis, który świadczy o wybornym kierunku zakładu, sumienności profesorów i dyrekcji pensji. Zakończyła popis serdeczna a barwna przemowa prof. Czesława Pieniążka, która wywarła głębokie na wszystkich wrażenie.

Zarząd parku dra Jordana zawiadamia, iż w miejsce tych chłopców, którzy obecnie z końcem roku szkolnego wyjeżdżają, kilkudziesięciu nowych może się wpisać do zabaw i ćwiczeń na czas wakacyj. Wpisy przyjmuje kancelarja parku w poniedziałek, wtorek i środę od godziny 4 do 6.

Dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach zawiadamia, że w skutek nieprzewidzianych przeszkód termin egzaminu w tej szkole odroczonym został do dni 6 i 7 lipca b. r.

Wyścigi w Krakowie. Drugie zebranie członków Towarzystwa międzynarodowych wyścigów w Krakowie odbędzie się w naszem mieście w dniu 5 lipca

Korpus wakacyjny, o którym w swoim czasie wspominaliśmy, odbędzie pierwszą wycieczkę dnia 3 lipca r. b. po Mszy św., której wysłucha w kościele św. Florjana o godzinie 7 rano. Następne wycieczki odbywać się będą codziennie, zawsze po południu. Spodziewać się należy, że korpus wacyjny będzie miał w szeregach swoich licznych uczniów szkół ludowych, a rodzice ich skorzystają z tej nowej i pożytecznej instytucji, którą zaprowadzili wytrawni pedagogowie, a która zostaje pod kierunkiem dyrektora szkoły na Kleparzu p. Aleksandra Pająka.

Publiczna próba z „Requiem“ Mozarta i „Marsza żałobnego“ Wł. Żeleńskiego odbędzie się we środę dnia 2 lipca o godzinie 5 po południu w sali amfiteatru Nowodworskiego (gimn. św. Anny). Bilety wstępu po 50 ct. do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Dziennikarze mają wstęp wolny za okazaniem kart legitymacyjnych, wydanych przez komitet wykonawczy sprowadzenia zwłok Mickiewicza.

Z teatru. W dniu wczorajszym *Gonitwa za szczęściem* operetka Soupp'ego, pomimo pogodnego dnia sprowadziła tyle publiczności, że znowu teatr był pełen. Wstawka duetu ptasiego, o ile zrozumieliśmy nietoperza z gołębicą, z p. Skalskim i p. Kasprowiczową, nie wyrównała ulubionemu duetowi kociemu, ale za to nowo dodany *Taniec kuglarzy* wykonany przez pannę Sachs i p. Hoffmanna, podobał się ogólnie i wywołał grzmiące oklaski.

Zwłoki wydobyte z Wisły. Józef Wilkosz, magistracki ratownik tonących, wydobył w dniu onegdajszym z Wisły opodal wojskowego mostu, zwłoki kobiety w ubraniu. Zarządzone dochodzenie policyjne wykazało tożsamość osoby Barbary Stężyckiej, żony urzędnika Magistratu, lat 69, która ku rozpaczy małżonka opuściła przed dwoma tygodniami o godz. 4 rano mieszkanie i od tej pory przepadła bez wieści. Jak się

pokazuje nieszczęśliwa popełniła czyn samobójczy.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 28 czerwca.

Hotel Saski: Hr. Wojciechowa Dieduszycka ze Lwowa, br. Andrzej Konopka z Biskupic, Stanisław Wysocki z Jasienicy, Jan Jasiński z Poznania, Godfrid Garnysz z Zielonego Kąta, Władydysław Małecki z Koszlaku, R. v. Dittrich z Lubowicy, Herman Kugler z Raciborza, Jan Pietsch z Wiednia, Aleksauder Fiers z Wiednia, Betti Gall ze Lwowa, Tadeusz Wysocki z Uwina, Wirginja Sobańska z Podola ros., Kazimierz Wilusz z Gorlic, Wincenty Schmidt z Krzywaczki, Adolf Rothe z Sieradza, Stefan Idzikowski z Sieradza, Antoni Trąbczyński z Sieradza.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 29 czerwca. W poniedziałek w południe w kaplicy dworskiej wśród wielkiego ceremonjału odbędzie się uroczyste włożenie biretu kardynałowi Dunajewskiemu.

Wiedeń 29 czerwca. „Wiener Tagblatt" podaje na naczelnem miejscu artykuł o Kardynale Albinie Dunajewskim, w którym chwali jego wysokie apostolskie cnoty. Jest to kapłan pełen ludzkich i tolerancyjnych uczuć. Dlatego też, kiedy do Wiednia jechał, żeby kardynalski kapelusz otrzymać, protestanci i żydzi, zarówno jak katolicy, okazywali mu cześć i miłość. Na dworcach kolejowych, przy których pociąg się zatrzymał, obecni byli przedstawiciele wszystkich wyznań. Rabini i pastorowie witali go równie gorąco. W takim czasie, jak nasz, należy się kapłanowi tego rodzaju od każdego, w kim nie wygasło poczucie ludzkości — cześć szczególna, i jej też wyrazy płyną nam z pełnego szczerego serca".

Berlin 29 czerwca. Parlament przyjął projekt wojskowy w trzeciem czytaniu bez zmiany. Przeciwko głosowali wolnomyślni, partja ludowa, socjaliści, mniejsza część członków centrum, i jeden Welf. Trzeci etat dodatkowy (w wysokości 73 miljonów) przekazano komisji budżetowej.

Petersburg 29 czerwca. Według telegramu z Władywostoku przybyło tu dwóch Chińczyków wraz z inżynierami angielskimi i robią studja nad terenem, w celu przeprowadzenia kolei przez Mongolję.

Sofja 29 czerwca. Wczoraj o świcie zawiadomiono Panicę, że wyrok śmierci ma być na nim wykonany. Panica odpowiedział: „Nie raz już prosto w oczy śmierci patrzałem — jestem gotów umrzeć!". Stracenie miało się odbyć nie w więzieniu, ale na polu ćwiczeń wojskowych po za miastem. — O godzinie 10-tej rano zawieziono Panicę w zamkniętym powozie, otoczonym żandarmami na miejsce egzekucji. Tam wyspowiadał go wojskowy duchowny, i zawiązał mu oczy chustką. Oddział złożony z 21 żołnierzy pod dowództwem podoficera dał ognia. Panica upadł natychmiast zabity. Zanim wydano ostateczną komendę, Panica zawołał głośno: „Niech żyje Bułgarja!" Przy tym akcie był obecny także prokurator Markow. Śmierć Panicy nie wywołała wielkiego wrażenia, miasto zupełnie spokojne.

Wiedeń 29 czerwca. Usposobienie giełdy stałe. Akcje kredytowe 305.50, Akcje Länderbanku 232·30, Renta złota 103·50, Renta majowa 88·60.

Ekshumacja zwłok Mickiewicza.

Paryż 29 czerwca. Onegdaj wieczorem wyjęto trumnę Mickiewicza w obecności rodziny i przyjaciół. Trumna dębowa obejmująca trumnę metalową, zupełnie zgniła. Trumna metalowa nienaruszona. Zwłoki leżą na roślinach aromatycznych, bo Mickiewicz umarł w Konstantynopolu w czasie cholery. Na trumnie znajduje się polski napis. Zwłoki zamknięto w świeżej trumnie dębowej. Wczoraj przedpołudniem na cmentarzu Montmorency odbyła się uroczystość wspaniała. Przeszło tysiąc osób zgromadziło się; z polskiej kolonji nie brakowało nikogo. Kobiety przeważnie ubrane czarno. Przeszło tuzin bardzo pięknych wieńców złożono na trumnie.

Pierwszy przemawiał Ernest Renan i zakończył następującemi słowami: Francja cię przyjęła, odrzyła cię oklaskiem, zmusiłeś ją do tego, żeby cię pokochała. Juljusz Lermina zakończył okrzykiem: Niech żyją Polacy! Książe Czartoryski i hr. Koziebrodzki przemawiali po polsku, pan Grzybowski po polsku i po francusku. Tutejsza czeska i węgierska kolonja wysłała na tę uroczystość delegowanych z wieńcami, którzy także nad trumną powiedzieli kilka gorących słów. Odbyła się następnie msza żałobna. Wieczorem o godz. 9 deputacja z ciałem odjechała z dworca kolei wschodniej: mnóstwo Polaków żegnało drogie zwłoki.

Paryż 28 czerwca. W uroczystym akcie ekshumacji uczestniczyło przeszło tysiąc osób, złożono piętnaście wieńców, od grobu do kaplicy cmentarnej niosła trumnę młodzież akademicka. Przemawiali Renan, Lermina, Czartoryski, Koziebrodzki, Waliszewski, Limanowski, Grzybowski, Nabielakowa, Barański, Bohdalewicz, dalej jeden Czech i jeden Węgier.

Paryż 28 czerwca. Ekshumacja zwłok Adama Mickiewicza odbyła się przed południem przy udziale licznej publiczności. Renan przemawiał imieniem Collège de France, której członkowie zebrali się bardzo licznie. Wieczorem odjechała deputacja komitetu krakowskiego wraz ze zwłokami przez Szwajcarję.

JAK W ŻYCIU.

81) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Podczas krótkiego pobytu w New-York, pani Readish prawie z klasztoru nie wychodziła; zdziwiona i zadowolona jednocześnie, że jest tak szczęśliwą matką. Bogiem, a prawdą, gdyby Florencja była brzydką i niezgrabną, Sasza wcale by się nią nie zajmowała i o nią nie troszczyła. Ale kobieta, jakkolwiek zła, lubieżna i przewrotna, czuje się miło po sercu pogłaskaną, gdy już się dość po świecie nalatała i naawanturowała, jeżeli znajdzie gdzieś w kąciku miłość córki własnej, czułą i niewierniejszą. Po uściskach i żawem pożegnaniu z córką, niby to nad życie ukochaną, pani Readish odjechała, obiecując raz jeszcze wrócić jak najprędzej...

Tymczasem nie wróciła już nigdy!

Gdy Florencja dowiedziała się o napadzie na dom pocztowy, o pożarze i zbrodni, której matka jej padła ofiarą, o mało nie oszalała. Natura młoda i silna, raz jeszcze wyszła z walki zwycięzko. Po długiej gorączce, w której na prawdę bano się o jej zmysły, Florencja zaczynała zwolna zdrowie odzyskiwać. Dziwna jednak zmiana nastąpiła w jej ustroju moralnym. Zniknęła bez śladu jej pierwotna wesołość i swoboda dziecięca, a jej umysł dojrzał przedwczeście. Jej opiekun i krewny daleki interesował się szczerze losem nieszczęśliwej sieroty, jak i ci wszyscy, którzy ją znali.

— Dom mój stoi dla ciebie otworem, droga kuzynko — zapowiedział — skorobyś sobie życzyła wyjść z klasztoru.

Florencja jednak wolała nie opuszczać poczciwych swoich Sióstr. Prosiła tylko, żeby jej spotykano i pozwolono zostawić przy sobie ową pokojowę, która matce towarzyszyła w jej ostatniej, strasznej podróży. Po kilka razy kazała sobie również opowiadać szczegółowo, o tym dżentelmenie, którego rozgłośna fama tak podziwiała, wynosząc pod niebiosa jego krew zimną i odwagę nieustraszoną. Chora jeszcze leżąc w łóżku, nie mogła przyjąć u siebie Rolanda, gdy ten przybył do New-Yorku, aby wsiąść na parowiec odjeżdżający do Europy.

Skoro nie mogła wyrazić swojej wdzięczności obrońcy pani Readish, przeniosła ją w całości na Nelly, która ze swojej strony pokochała odrazu swoją panią malutką. Jak też córka, w niczem nie była do matki podobna! Tamta gwałtowna, pasjonatka, okrutna i lubieżna; ta dobra, słodka, i czysta jak aniołek. Sierotka przywiązała się całą duszą do tej nowej powiernicy, której los ją obdarzył najniespodziewaniej. Nieraz Nelly z sercem ścieśnionem słuchała godzinami opowiadań sierotki o matce. Wysławiała nieboszczki dobroć, słodycz i czar niepojęty, od niej bijący. Choć prosta sługa, Nelly potrafiła święcie uszanować tę dziecka ułudę drogocenną, wiedząc, że takie ułudy to jeszcze najlepsze, co mamy w życiu. Gdy panna Sidney powzięła była do Nelly zupełne zaufanie, zwierzyła się jej ze swojemi projektami. Słysząc o nich Nelly, poprostu osłupiała.

Dziecko trzynastoletnie postanowiło nieodwołalnie pomścić śmierć matki, niecnie zamordowanej.

— Kazałam sobie opowiadać szczegóły najdrobniejsze zbrodni popełnionej — mówiła Florencja z całą powagą. — Odczytywałam wszystkie dzienniki, które o tem donosiły. Własną ręką odpisałam śledztwo i sprawozdanie wydanego na miejsce *coronera*. Z tego się pokazuje jasno jak na dłoni, że jedynie pięciu lub sześciu *cow-boy'ów* weszło wtedy do wnętrza domu. *Ranchmen'y* trzech wyłapali, i natychmiast powiesili. Przed śmiercią jeden z nich wypierał się zawzięcie, tak w swojem, jak i w imieniu swoich towarzyszów, żeby który z nich miał był mamę udusić. — „Kradniemy, ale nikogo nie zabijamy. Morderstwa, mógł się ich dopuścić Francuz, Franciszek Chevrin!" — Co się stało z tym nędznikiem? Oto, o czem muszę się dowiedzieć!

(Dalszy ciąg nastąpi).